**Transkrypcja: Dobre praktyki w działaniach ekologicznych Rad Osiedli i Rad Sołeckich - przykładowe przedsięwzięcia i metody finansowania, 30 marca 2023 r.**

**Krzysztof Mączkowski (KMM):** Z tego tytułu oczywiście wynikają określone konsekwencje związane z tym kto może, co może zrobić i we współpracy z kim.

W przypadku samorządów pomocniczych, czy tu mówimy o radach osiedli, czy radach sołeckich, z nazwy mówi się o samorządach pomocniczych - o takiej formie samorządów, która pomaga temu samorządowi teoretycznie wyższego rzędu, jak rady gmin i rady miast.

Ale ja bym chciał też Państwu - chociaż Państwo pewnie macie to przekonanie - ale chciałbym w Państwu wzbudzić takie przekonanie, że w niczym Państwo nie jesteście gorsi od tych radnych gminnych czy miejskich.

Ja uważam wręcz, że Państwo jesteście na mapie samorządowej niezbędni, dlatego że przez swoją charakterystykę, przez swoje kompaktowe położenia i obszary i wielkości, państwo rzeczywiście w sposób bardzo realny możecie wpływać na to co się dzieje czy to w polityce ekologicznej, czy klimatycznej gminy.

Z takiego założenia wychodzę od dawna, sam byłem radnym w Poznaniu, więc mam tego rodzaju doświadczenie.

Dzisiaj wiem o tym, że tych kompetencji i pieniędzy wynikających z różnego ustawodawstwa (czy to krajowego, czy uchwałodawstwa lokalnego), tych pieniędzy samorządy pomocnicze mają dzisiaj znacznie więcej niż to było jeszcze 20 lat temu.

I też państwa świadomość, jako świadomych uczestników życia publicznego, jest bardzo duża i to bardzo realnie pomaga.

Więc dzisiaj, według tej zapowiedzi powiem troszeczkę o takich przykładach związanych z polityką klimatyczną, adaptacją do zmian klimatu.

Idę konsekwentnie tą tematyką, która była ostatnio.

I to jest też tak, że ja pokazuję Państwu pewien fragment tego co sam dostrzegam, co sam widzę, co mnie nurtuje, co mnie niepokoi, co mnie martwi, co mnie irytuje że to jeszcze nie zostało wprowadzone w masowy sposób, ale mam świadomość tego, że za każdą inwestycją stoją pieniądze.

Pieniądze które są albo trudne, małe w samorządach, no bo budżety samorządowe mają takie a nie inne uwarunkowania.

Mam świadomość tego, że są pieniądze duże, ale trudne do zdobycia.

Natomiast znajdujemy się chyba w takim szczęśliwym momencie tego życia publicznego, że czekamy na nabory, one się już chyba powoli zaczynają, na nabory z funduszu europejskiego.

To jest bardzo duży zastrzyk pieniędzy dla samorządów zawsze i są to pieniądze, które w bardzo wymierny sposób pomagają samorządom w realizacji różnych zadań w zakresie ochrony środowiska i ochrony klimatu, bo chcę tylko o takich rzeczach mówić.

I też o pieniądzach dzisiaj opowiem - o tym jak można te pieniądze zdobywać, jakie są to pieniądze, z jakich źródeł.

 Jest tego trochę sporo, ale po kolei.

Ostatnio się widzieliśmy drodzy Państwo (mam nadzieję że prezentację widać, prawda? Nie mam głosu że nie widać).

Ostatnio się spotkaliśmy rozmawiając o sprawach związanych z adaptacja do zmian klimatu, z polityką przestrzenną, którą uważam za jedną z najbardziej znaczących w zakresie kształtowania realiów samorządowych z zakresie ochrony środowiska i ochrony klimatu.

No i dokonamy takiego wprowadzenia czym są zmiany klimatu, dlaczego to jest takie ważne i dlaczego nie możemy mówić, żę to jest coś daleko i nas nie dotyczy, bo dotyczy nas równie mocno jak kraje bardziej dotknięte.

No i dzisiaj oczywiście też o tych dobrych przykładach i za w sumie dwa tygodnie spotkamy się, by opowiedzieć o dobrych praktykach w edukacji i informacji ekologicznej, rzecz niezwykle ważna, która jest realizowana przez wiele podmiotów.

Ja uważam, że samorządy pomocnicze mają ogromną rolę w edukowaniu, informowaniu o tym i o tym będę mówił za dwa tygodnie.

Mówiąc o adaptacji do zmian klimatu czy o dobrych przykładach i źródłach finansowania dla adaptacji do zmian klimatu świadomie okroiłem zakres tej prezentacji, dlatego, że można byłoby wrzucić całe spektrum zagadnień związanych z adaptacją do zmian klimatu, z ochroną środowiska, gospodarką komunalną, tylko wtedy byśmy nie wyszli nie tyle po 3 co po 6 godzinach.

Ale też uznałem, że być może Państwa będzie to najbardziej interesowało, dlatego, że ta adaptacja do zmian klimatu jest w miare nowym pojęciem, które się na mapie publicznej pojawiło

Adaptację do zmian klimatu rozumiemy jako polityka horyzontalna nie tylko ograniczana do sfery ekologicznej, ale również dotycząca sfery społecznej, sfery aktywności, aktywizacji społecznej, pewnych potrzeb które z tej racji nam się pojawiają.

I to pojęcie adaptacji zmian klimatu wychodzi daleko poza działania, inwestycje związane z ochroną środowiska, dotyczy także polityki społecznej w dużej mierze planowania przestrzennego czy transportu a więc rzeczy, które można powiedzieć z ekologią jako taką nie są jeszcze do końca kojarzone.

Oczywiście to jest tak, że można by było (i to był slajd, który też pokazywałem ostatnio), że można też narzekać na to że wokół nas się dzieją złe rzeczy i to jest narzekanie w dużej mierze i słuszne i uzasadnione i dotyczące realnych problemów.

Natomiast jeżeli coś jest złego, to warto byłoby się zastanowić co jestu dobrego.

Co można by zaproponować samorządom gminnym, samorządom miejskim, w zamian za narzekanie.

Moja taka prywatna postawa dotyczy tego, że my jesteśmy (ludzie związani z samorządem, ze sferą ochrony środowiska) mają taką naturalną tendencję czasami do narzekania że coś jest złego, coś niedobrego.

Natomiast ja osobiście uważam, że jeżeli nie zastąpimy narzekania dobrymi praktykami czy próbą skupiania się na dobrych praktykach, to nic co nazywamy ekologią, stosowaniem się do zmian klimatu nie pójdzie do przodu.

Więc to dzisiejsze spotkanie będzie takim wyrywkiem tego, co można zrobić.

Każde pozytywne rozwiązanie związane z adaptowaniem jest dobre, każde - czy mówimy o zmianach systemowych czy mówimy o lokalnych, jest dobre.

Przy czym ja też wychodzę z takiego założenia, bo często państwo słyszeliście (a jeżeli nie, to pewnie będziecie słyszeć), że w ochronie środowiska i w adaptacji do zmian klimatu są potrzebne rozwiązania systemowe.

To prawda, ale czasami ta teza jest stawiana przez tych, którzy mówią że my nic nie możemy zrobić, jesteśmy za mali, jest nas za mało, działamy lokalnie, nic się nie da zrobić.

No więc jeżeli ta teza o zmianach systemowych jest prawdziwa, tak generalnie, to nie może być pretekstem do zaniechań po naszej, samorządowej stronie.

Ja uważam, że suma indywidualnych inicjatyw, pomysłów, rozwiązań, tworzy jakiś efekt systemowy, który wpływa na realia samorządów miejskich, powiatowych czy regionalnych.

Stąd też uważam, że to mówienie o zmianach systemowych nie powinno być pretekstem do tego, żebyśmy my sami nic nie robili, bo zmiany systemowe będą tylko wtedy skuteczne, jeżeli również będą wynikały z pewnego doświadczenia lokalnego.

Jest coś takiego, że kształtując politykę ekologiczną państwa (w Polsce jest taki system, że najpierw tworzy się politykę ekologiczną państwa, potem polityki regionalne, gminne i powiatowe) natomiast (i takie jest założenie kształtowania tej polityki ekologicznej państwa i samorządu).

Natomiast polityka ekologiczna państwa, regionu czy każdego z miast nie będzie, obecnie polityką adaptacyjną do zmian klimatu, nie będzie skuteczna wtedy, jeżeli nie będzie ona wynikała z pewnych doświadczeń lokalnych.

O nawet jeżeli są to doświadczenia, które są robione na jednej ulicy, jednej dzielnicy, w jednej wsi, to dają one po pierwsze pretekst do tego, żeby powiedzieć, że u nas się też działa lokalnie w myśl tej zasady “myśl globalnie działaj lokalnie” a z drugiej strony też każde państwa jako samorządów pomocniczych działanie pokazuje innym, daje inspiracje do działania w innym terenie.

Wiadomo że przykładowo rozwiązania stosowanych na nizinach nie zastosujemy w górach i odwrotnie, albo to co jest ważne dla samorządów nadmorskich nie jest istotne dla samorządów w naszym regionie, ale jest pewien wspólny mianownik działań, pomysłów, które się przydają zawsze

I temu też ma pomóc nowa pula finansowania, o której powiedziałem, że ona pomoże też nam wszystkim organizować te wszystkie pomysły.

No i idąc dalej, jakby też jest takie entrée ideowe żeby nie powiedzieć ideologiczne, główną zasadą w każdym postępowaniu naszym jest to, że (jakkolwiek to nazwiemy: ochrona przyrody, ochrona i wzmacnianie różnorodności środowiska, ochrona klimatu) to działania na rzecz człowieka.

Nie dajmy sobie powiedzieć, że ochrona środowiska jest czymś przeciwko człowiekowi.

Tworzenie opozycji między przyrodą, środowiskiem a człowiekiem zawsze kończy się fatalnie dla człowieka.

Cała idea ochrony środowiska jest ochroną dla człowieka - to nie jest ochrona dla własnego widzimisię, dla jakiejś fanaberii ekologów, tylko tak naprawdę chroniąc środowisko chronimy siebie samych, otoczenie w którym żyjemy, pracujemy, chroniąc wodę, glebę, powietrze, lasy, to są wszystko działania na rzecz człowieka.

I z takim założeniem podchodzę i do swojej działalności i do działalności, co do której zachęcam też innych, z którymi mam okazję współpracować.

No i teraz te dobre przykłady.

Teraz takie małe wyjaśnienie, są w tym katalogu kilkunastu czy kilkudziesięciu pomysłów takie rzeczy, które można zastosować wyłącznie w miastach, które mają tramwaje, ale są też rozwiązania, które można czy warto byłoby zastosować wszędzie gdzie tylko się da.

Bez względu na to czy mówimy o dużym mieście jakim jest Poznań, w naszych warunkach, czy pomniejszych miastach z metropolii.

Podając przykłady z Poznania, nie traktuję mniejszych miejscowości jako nieistotnych, natomiast na przykładzie poznania mi było najłatwiej wytłumaczyć te rzeczy - na przykładzie miasta w którym mieszkam, pracuję i działam od dawna, ale też mam nadzieję, że państwo w tych przykładach poznańskich znajdziecie pewną inspirację dla rzeczy które odnajdujecie, które widzicie w swoim własnym otoczeniu.

To nie jest tak, że preferuję duże miasta kosztem mniejszych.

Mam przyjemność pracować z metropolią, dla mnie każdy samorząd znaczy tyle samo i tak samo.

Zacznę od rzeczy, które są wszędzie, czyli przystanki autobusowe (w Poznaniu dochodzi też do przystanków tramwajowych)

To jest tak, że mówiąc o modernizacji infrastruktury przystankowej, można oczywiście mówić, że jest to zwykła wymiana gabarytów przystanków, konstrukcji, natomiast generalnie rzecz mówiąc to jest działanie adaptacyjne, działanie na rzecz ekologii.

To jest działanie, które ma bardzo realny wpływ na komfort przebywania, nawet przez chwilę czy dłuższą przez ludzi.

To jest przykład z miasta spoza wielkopolski.

Taki najbardziej mi się pokazał (może przesadnie ktoś kiedyś powiedział), ale dla mnie bardzo fajnie, dlatego, że on pokazuje kilka rzeczy.

Pokazuje to, że przystanek może być osłonięty przed słońcem, może być przystankiem w którym się po prostu miło na chwilę przebywa, no i on ma też taką funkcję, że są to przystanki przewiewowe, osłonę przed wiatrem czy cieniem (od słońca), w czasach dużego upału - chłód.

A w czasach (tu akurat są rośliny liściaste, ale jeżeli mamy do czynienia z jakimiś roślinami zielonymiprzez cały rok to też one mogą dawać pewnego rodzaju ochronę przed zimnym wiatrem czy śniegami, jeżeli mamy z takimi przystankami, otwartymi, do czynienia.

Rzecz bardzo prosta, i bardzo łatwa do zastosowania, czyli krótko mówiąc chodzi o wymianę i zazielenienie dachów, zazielenienie ścian, tego najbliższego otoczenia.

Nie są to żadne inwestycje bardzo kosztochłonne, myślę ze w budżecie przebudowy przystanków parę procent, w zależności od rodzaju rozwiązań i roślinności, którą zastosujemy, więc tego rodzaju ciekawostka nie jest kosztochłonna i nie wymaga jakiś nadzwyczajnych środków finansowych, które samorządy musiałyby ponieść, żeby zafundować mieszkańcom taką ciekawostkę.

Drugą rzeczą, którą akurat można zastosować w miastach, w których są tramwaje, to są zielone torowiska.

To jest tak oczywiście, że ktoś może powiedzieć *a co to tam takie zielone torowisko do adaptacji do zmian klimatu da, przecież ani to nie jest roślinność wysoka, nic wielkiego się tutaj nie pojawia.*

Natomiast okazuje się, że zielone torowiska mają bardzo wymierny efekt: po pierwsze wchłaniają nadmiar wody, który mógłby zalewać normalnie otwarte torowisko/ulicę, więc mają w jakimś ograniczonym zakresie funkcję wchłaniania.

Ale przede wszystkim mają dwie zasadnicze funkcje, jakimi są wychładzane powierzchni (czyli tej efekt likwidacji miejskiej wyspy ciepła), rzecz która w miejscach, w których drzew (jak tutaj na Wildzie) specjalnie nie ma, jest kapitalne, zielone torowisko jest po prostu miejscem chłodniejszym, w którym się chodnik czy asfalt nie nagrzewa.

A poza tym, w przypadku przejazdu tramwaju, one nie niosą za sobą tumanów kurzu, czyli eliminują pylenie, co dla mieszkańców ma też znaczenie, nie tylko dla tych, którzy stoją na przystanku, a też w pobliżu mieszkają i w czasach upałów otwierają sobie okna i w tym momencie cały ten kurz mógł wpadać do nich do domu, natomiast dzięki tym zielonym torowiskom, one ten efekt minimalizują czy eliminują wręcz.

Oczywiście to jest też tak, że trzeba pamiętać, że zielone torowiska nie będą nigdy miejscami, w których ten nadmiar wody będzie wchłaniany w 100%, ponieważ torowiska muszą być stabilne.

To nie może być tak, że one nasiąkną wodą i nagle te tramwaje będą się zapadać czy torowiska pękać, oczywiście ta funkcja wchłaniania nadmiaru wody ma bardzo ograniczony zakres.

Natomiast te funkcje związane z eliminacją pylenia czy wychładzaniem powierzchni ziemi, ale również wygłaszaniem (bo zielone torowiska są cichsze od tych tradycyjnych), to dla dzielnic z gęstą zabudową w miastach ma niebagatelne znaczenie i jest bardzo ważne wbrew pozorom.

Ja przez długi czas myślałem, że liście zielone torowiska to jest taka fanaberia dla uspokojenia nastrojów i na to może wpływać, bo jest ładne, ale poza tym że to jest ładne też to pełni bardzo realne i konkretne efekt dla mieszkańców.

Kolejną rzeczą o której warto w przypadku adaptacji do zmian klimatu powiedzieć, to są parki - nie tylko takie duże parki jakie państwo macie w Ławińskach czy Puszczykowie, z racji bliskości parku narodowego, czy w innych samorządach czy na Cytadeli w Poznaniu, ale mogą być to parki małe, które są lokalizowane bardzo lokalnie, tworzone i zaopiekowane przez rady osiedla.

Tak jak to na zdjęciu, w jednej z dzielnic poznania (przyznam, że nie pamiętam, zapomniałem w tej chwili nazwy tego samorządu), ale to jest tak, że taki park tworzy pewien mikroklimat.

Tworzy pewną jakość zamieszkania, ja już państwu ostatnio mówiłem, że byli tacy inwestorzy, którzy chcieli realizować swoje inwestycje, ale też pytali o tą właśnie sferę przyrodniczą, parkową, terenów zielonych, bo uważają, że ich pracownicy muszą mieć zapewniony taki teren.

Więc krótko mówiąc, to tworzenie mikroklimatu czy te funkcje rekreacyjne w tej opcji miasta 15 minutowego to jest oczywiście rzecz niezwykle ważna o której można powtarzać przy każdym przypadku wzmacniania i poszerzania obszarów zielonych.

Oczywiście dla przeciętnego człowieka to, że parki pełnią funkcję łączników ekologicznych, to że pełnią funkcję miejsca wzmocnienia różnorodności niewiele znaczy, bo przeciętny zjadacz chleba nie interesuje się taką tematyką, mimo że ma ona wpływ na niego.

Natomiast to, że taki parki pełnić może funkcję retencyjną, to że taki park eliminuje efekt miejskiej wyspy ciepła czy pełni funkcję zielonych płuc miasta albo dzielnicy, to już jest rzecz, która jest niezwykle ważna dla każdego z nas.

Poza tą funkcją wygłuszenia i tłumienia hałasu.

I to jest tak, że mówiąc o parkach możemy z jednej strony myśleć o tworzeniu nowych parków na terenach, które tej zieleni już dawno zostały wyzbyte poprzez zabudowę infrastruktury, ale można też myśleć o tym, żeby pod funkcje parkowe wykrawać miejsca, które są zielone.

Czyli, krótko mówiąc, doprowadzić do tego, że na danym terenie nie powstanie naszym zdaniem żadna zabudowa kubaturowa,czy to sklep czy osiedle, ale po prostu świadomie przeznaczamy naturalną zieleń, która została w presji zabudowy i ten park właśnie jest takim miejscem.

Park, który został wcześniej zmodernizowany, rozbudowany, ale wykorzystano naturalne, jedno z ostatnich miejsc i taki park stworzono.

Warto pamiętać, jeżeli będziemy sięgali czy myśleli o tworzeniu parków czy innej infrastruktury zielonej, warto pamiętać, że jednym z wymogów finansowania unijnego (nie tylko unijnego ale też krajowego, niektóre fundusze krajowe zwracają na to uwagę), jest to, żeby była to roślinność rodzima - czyli nie gatunki inwazyjne, które mają bardzo dużą zdolność rozprzestrzeniania się i tłumienia roślinności rodzimej, po prostu są to gatunki rodzime i w tym momencie jest to Wojewódzki System Gospodarki Wodnej czy fundusze unijne, taki warunek roślinności rodzimej stawiają, jako warunek podstawowy dla finansowania takiego projektu, więc warto o tym pamiętać i przy tej okazji o tym wspomnę.

Kolejnym, bardzo ważnym działaniem adaptacyjnym, które można w zasadzie wszędzie, gdzie są cieki wodne czy rowy (jest nieszczęśliwe pojęcie wynikające z nomenklatury prawnej) ale czy to będzie rów czy ciek wodny, defacto chodzi tak naprawdę o pewną przestrzeń, pewną linię wypełnią wodą.

Oczywiście to jest też tak, że taki ciek wodny, który jest pielęgnowany i rewaloryzowany, pełni niezwykle ważną rolę w wychwytywaniu wód powodziowych

i to nie wody powodziowej, która płynie wartą i wylewa z koryta dużych rzek, bo takich powodzi ostatnio, przez ostatnie paręnaście lat nie mieliśmy, natomiast mieliśmy bardzo dużo powodzi z tytułu deszczy nawalnych.

Krótko mówiąc, ciek wodny, który płynie przez nasze osiedle czy naszą gminę, jest naturalnym dobrodziejstwem, które należy chronić.

I to jest tak, że taki ciek wodny z jednej strony pełni funkcję przeciwdziałania powodziom, ale również pełni rolę takiego oddawania wody w trakcie suszy.

To dotyczy cieków wodnych, naturalnych torfowisk, terenów bagiennych, które moim zdaniem trzeba zostawiać na terenie gminnym, dlatego, że one oczywiście są kłopotliwe dla tych, którzy te tereny chcieliby zainwestować, natomiast są niezwykle ważne dla przestrzeni gmin, która ma ograniczoną pojemność, bo jest wytyczona granicami i gmina musi brać pod uwagę również to, że są obszary na terenie gminy, które powinny zostać wolne od zabudowy bo powinny właśnie pełnić funkcje retencyjne, czyli właśnie albo odbieranie nadmiaru wody ale także oddawania jej w trakcie suszy, co ma również wpływ np. na gospodarkę rolną, sadownictwo, ogrodnictwo i tak dalej.

Nie muszę wspominać o tym, że cieki wodne wychładzają temperaturę i regulują generalnie stosunki wodne, czyli oddawanie wody nadmiarowej i pobieranie w czasie suszy.

To jest tak, że one są niezwykłym dobrodziejstwem dla każdej gminy, dla każdego obszaru sołectwa czy rady osiedla.

Już pomijając to, że mogą pełnić znakomite tereny wypoczynku, rekreacji, biegania, do jazdy rowerem i tak dalej, ale właśnie dla tych takich podstawowych funkcji związanych ze środowiskiem i klimatem mają one niebagatelne znaczenie.

No i oczywiście to jest tak, że po to, żeby te naturalne funkcje cieku wodnego w sposób naturalny były przez nas wykorzystywane, no to tutaj potrzeba niezwykłej ostrożności.

Ja nie chcę tutaj robić wykładu dotyczący zasad gospodarowania wodą czy zasad utrzymania cieków wodnych, bo to jest podejrzewam na parę innych godzin, ale jakby są takie 3 główne zasady: po pierwsze, jeżeli muszą być cieki wodne czyszczone, to powinna być to ingerencja w bardzo ograniczony i niezwykle ostrożny sposób prowadzona, dlatego że prostowanie koryta rzecznego to są akurat rzeczy, które mają szkodliwy wpływ na otoczenie.

Woda, która płynie prostym korytem ma większą siłę, większą prędkość, w przypadku nadmiaru wody ona się szeroko rozlewa, czyli ten efekt powodzi jest znacznie większy, a po drugie głęboki ciek wodny więcej wody jakby zbiera z terenu i wysusza te obszary i nie pełni tej funkcji naturalnego regulatora zasobów wodnych.

A oczywiście też jakby taką jedną z naczelnych zasad gospodarki wodnych, czy też ochrony zasobów wodnych jest to, żeby wykorzystywać naturalne warunki przyrodnicze, czyli naturalne zagłębienia, naturalne koryta, którymi ta rzeka płynie.

Pokażę państwu na przykładzie cieku wodnego, który płynie przez Park Szelągowski z Poznaniu.

Pokażę państwu jak to wygląda, że ta woda w sposób naturalny gdzieś tam się zbiera, naturalny płynie i znajduje naturalne ujście, więc jakby wodzie (czy czasami ciekom wodnym) trzeba “pomóc”, tak żeby one nie (mówiąc najbardziej kolokwialnie) nie szkodziły terenom, które są zabudowane.

Natomiast bez szkody dla cieku wodnego, bez szkody dla terenów zurbanizowanych można tak przestrzeń ukształtować (czy pomóc ukształtować) tę przestrzeń, że ona nie będzie miala żadnego negatywnego wpływu dla człowieka na tereny zurbanizowane, a może być znakomitym uzupełnieniem czy pomocą na przykład w odbiorze wody nadmiarowej z terenów zabetonowanych.

Zbiorniki retencyjne to kolejny przykład który zbiera te wszystkie funkcje retencyjne wzmacniania bioróżnorodności, regulatora stosunków wodnych, wychłodzenie temperatury czy zapobieganie powodziom, ale zbiorniki retencyjne mają też taką funkcję, które pomagają gospodarować wodą na terenach zurbanizowanych.

Ja o tym za chwileczkę powiem więcej - nie powinniśmy używać pojęcia odwadnianie, bo to jest pojęcie zakazane, to w przypadku funduszy unijnych nie, natomiast jest to pojęcie (czy próba udowadniania instytucjom finansowym), że my odwadniamy jakiś teren i ma todziałanie adaptacyjne to strzał w kolano dlatego, że jest to to działanie anty-adaptacyjne, które nie ma z adaptacją zmian klimatu nic wspólnego, więc tego pojęcia unikamy.

W przypadku zbiorników retencyjnych, one mogą pełnić (z racji tego, że one bardzo szybko stają się zbiornikami wielofunkcyjnymi), mogą pełnić różnorakie funkcje: nie tylko te funkcje z nazwy związane z retencją wody, zatrzymaniem wody, czy miejscem w którym można, nie wiem, prowadzić gospodarkę rybną, które stanowią rezerwuar wody na przykład dla straży pożarnej, również w przypadkach jakichś gwałtownych pożarów, a zwłaszcza pamiętać, że w przypadku budowy zbiorników retencyjnych jest stosowana zasada preferencji dla rozwiązań naturalnych.

Nie zawsze rozwiązania naturalne są możliwe do realizacji, ale zawsze jest taki wymóg, żeby się zastanowić czy wnioskująć o budowę zbiorników retencyjnych można w zastosować rozwiązania naturalne.

Jeżeli nie, to oczywiście są dopuszczane zbiorniki naturalne.

W przypadku funduszy europejskich dla wielkopolski jest taka zasada, że wszedł w ogóle zakaz budowania sztucznych zbiorników wodnych na ciekach wodnych.

One oczywiście gdzieś tam dalej poza ciekami mogą być sztucznie budowane, pod szkołami czy pod boiskami, ale nie mogą być to zbiorniki, które są sztucznymi zbiornikami na ciekach wodnych.

To jest ta zasada, którą też warto pamiętać ubiegając się o dofinansowanie na przykład unijne.

Kolejną rzeczą to jest właśnie to, co mówiłem wcześniej, czyli to odprowadzanie wód powierzchniowych z dróg, ulic, terenów budowy.

To jest tak, że dlaczego to odwadnianie jest tym pojęciem “zakazanym”?

Dlatego, że odwadnianie powoduje to, że ta woda (..) najczęściej to odwadnianie czy tam melioracja wygląda w ten sposób, że w terenach zabudowanych, czy osiedla są podłączane do kanalizacji deszczowej i kanalizacją deszczową płyną, czy to do oczyszczalni ścieków, stacji oczyszczania i prosto do rzeki, czy właściwie z funkcjami retencyjnymi nie ma to żadnego związku.

Natomiast mam świadomość tego, że literalnie patrząc na niektóre propozycje, które samorządy realizują, to faktycznie martwiąc się o to, że deszcze nawalne mogą zalać garaże czy betonowe obszary osiedli firm deweloperskich, które inwestują w danej gminie, natomiast warto tutaj dokonać takiego innego spojrzenia jeżeli chodzi o kwestie związane ze zmianą filozofii, czyli krótko mówiąc nie chodzi o to, żeby odwadniać tereny zabudowy mieszkaniowej, ale żeby zagospodarować tę wodę w najbliższym jej sąsiedztwie.

Czyli krótko mówiąc nie chodzi o to, żeby podłączać osiedla do kanalizacji deszczowej i tę wodę odprowadzać daleko, bo ten efekt to dla danego osiedla będzie sucho, natomiast dla sfery adaptacji zmian klimatu nie ma żadnego związku z adaptacją do zmian klimatu.

Lepiej, ja wiem, że to jest bardzo trudne w przypadku samorządów, żeby świadomie zrezygnować z obszaru X, który mogłoby być potencjalnie nowym osiedlem, z nowymi podatkami.

Natomiast warto przy każdej tego rodzaju inwestycji pamiętać, że są to tereny, które pozostawione od zabudowy mogą pełnić naturalną funkcję retencyjną (to jest natomiast zdjęcie z Piątkowa, z Poznania, prawie przy granicy z Suchym Lasem) i to jest tak, że po pierwsze pozbywamy się literalnie wody z terenów osiedli, natomiast wylewając tę wodę, mówiąc kolokwialnie na obszarach niezabudowanych, pozwalając jej wsiąkać i nasiąkać, w sposób taki (nie boję się użyć tego słowa) strategiczny, my, gminy, regulujemy sobie zasoby wodne, które np są niezwykle ważne dla np bilansu wodnego na ujęciu wody.

Każda ucieczka wody, osuszenie terenu, powoduje że ujęcie wody to główne czy lokalne potem borykają się z problemami uzupełniania zapasów wodnych.

Nie wiem czy ostatnio mówiłem o tym, ale były w Polsce dwa lata temu przypadki, że miasta na południu Polski czasowo wyłączały dostawę wody do mieszkań z powodu braku wody

zmiany klimatu są niezwykle ważną przyczyną tego rodzaju drastycznych skutków, ale również złe zagospodarowanie przestrzenne i niefrasobliwe gospodarowanie wodami.

Mówiąc o tych terenach rozsączania wody, my wielokroć nie musimy tworzyć jakichś sztucznych zbiorników, wymyślnych konstrukcji - wystarczy czasem korzystać z naturalnych głębin które nasiąkają wodą w przypadku każdego średniego deszczu.

Taki teren do zabudowy jest kłopotem, bo trzeba byłoby taki teren osuszyć mówiąc kolokwialnie, ale generalnie rzecz biorąc skoro pojawia się naturalne zagłębienie terenu, ta woda się w naturalny sposób zbiera, to jest odpowiedź dla nas wszystkich - dla samorządów pomocniczych, dla samorządów gminnych, żeby jednak z tego terenu jako terenu pod zabudowę zrezygnować i stworzyć dla niego nowe funkcje.

Są to czasami małe, kilkudziesięcio arowe czy kilkudziesięcio-m2 tereny, które nie muszą mieć kilkudziesięciu hektarów, ale one przez to, że są połączone w taką formę łączników ekologicznych z innymi obszarami zielonymi, te funkcje naturalnej gąbki, wody odprowadzanej z terenów zabudowanych pełnią i z korzyścią dla osiedli, które nie są zalewane i dla bilansu wodnego, co w konsekwencji w przypadku pojęcia adaptacji do zmian klimatu jest niezwykle ważne.

Kolejną rzeczą o której warto myśleć to jest kwestia modernizacji pasów drogowych

przy czym modernizacji pasów drogowych w kilku wymiarach.

Zarówno jeżeli chodzi o kształtowanie zieleni, uzupełnienie pasów przy drogach pasami zieleni i poprzez inne działania, które doprowadzą do tego, że obszar jest lub nie jest zalewany.

To jest tak, że zieleń przydrożna poza tą funkcją wychwytywania emisji od transportu pełni funkcję takiego filtra przed pyleniem czy przed lokalnymi tornadami.

Bardzo często jeżdżąc po naszych autostradach widzę, że na polach tworzą się takie mini “tornada:, które wywiewają wierzchnią część gleby i ta ziemia zasypuje jezdnię tworząc niekiedy bardzo niebezpieczne sytuacje.

Zieleń przydrożna tego rodzaju efekty eliminuje, dlatego że ona może być na przykład miejscem, w którym te pył czy osad kończy swoją wędrówkę i w tym momencie jezdnię nie są zasypywane.

Ona oczywiście może pełnić również funkcję retencyjne dla odprowadzania wody z jezdni -

i znowu nie potrzeba wielkich inwestycji, bo wystarczy wykorzystać naturalne warunki, z jakimi możemy mieć do czynienia.

To zdjęcie akurat z Tarnowa Podgórnego, to pokazuje że ten szeroki pas zieleni po jednej i po drugiej stronie może pełnić funkcję retencyjną, zbierać ten nadmiar wody, po odpowiednim ukształtowaniu jezdni, trochę wyżej od terenów zielonych, może pełnić funkcje retencyjne i w tym momencie woda nie wylewa na tereny zainwestowane bo się skupia na pasach zielonych.

Zieleń przydrożna ma również funkcję filtra przed śniegiem - wielokrotnie jak Państwo jeździcie po swoich gminach, to widzicie, że tam, gdzie są drogi prowadzone wśród pól bez żadnych zadrzewień czy zakrzaczeń to ten śnieg nawiewa się na jezdnię i tworzy czasami korki, czasami blokuje możliwość przejazdu.

W momencie kiedy mamy drzewa, krzewy przy jezdniach one pełnią funkcję takiej blokady, filtra przed nawiewaniem śniegu na jezdnię.

Rzecz niezwykle ważna dla naszego komfortu i bezpieczeństwa podróży ale jak się okazuje pełni także niezwykle ważne funkcje, które można podłączyć do adaptacji do zmian klimatu i one realnie przyczyniają się do poprawy sytuacji klimatycznej, że tak to górnolotnie ujmę, w naszych gminach.

To jest tak, że jeżeli nie mamy warunków do tworzenia naturalnych pasów zieleni, to oczywiście trzeba myśleć o odprowadzaniu wody poza sferę jezdni na tereny nie- zielone, bo tam na to warunków nie ma i w tym wypadku można myśleć o budowie zbiorników retencyjnych czy filtracyjnych, a nie o budowie kanalizacji deszczowej.

Dlatego, że po pierwsze kanalizacja deszczowa nie jest odpowiedzią na wymogi adaptacji do zmian klimatu, a poza tym bardzo często się zdarza, i to Państwo pewnie też obserwujecie, że ta kanalizacja deszczowa bardzo często się zapycha, te studzienki deszczowe nie zbierają wody, ona zostaje na jezdniach i tworzy wielkie zatorowiska wody.

W przypadku Poznania, takim terenem, który często zalewa, jest teren przy lewobrzeżnej oczyszczalni ścieków przy ul. Serbskiej, to jest Biskupa Baraniaka przy Malcie, ale też działa w Luboniu, Kórniku; więc krótko mówiąc, ta wiara w kanalizację deszczową nie zawsze jest skuteczna, nie zawsze jest dobra dla rozwiązań adaptacyjnych.

Ona może również tworzyć nowe problemy, z którymi się musimy borykać, natomiast tworzenia warunków dla naturalnej retencji, dla naturalnego filtrowania tej wody na obszarach nawet blisko położonych przy jezdniach, pełni tę funkcję po stokroć lepiej.

Kolejnym przykład (akurat z Poznania) - to jest tak, że modernizacja pasów drogowych powinna być pomyślana z głową.

Ten przypadek, moim zdaniem jest przypadkiem fatalnym, dlatego że ten skwer zielony, który mógłby być w jakimś momencie naturalnym miejscem do wchłaniania wody nigdy takim miejscem nie będzie, dlatego, że woda która będzie płynęła z góry będzie szła bokiem, bo nie przeskoczy tego wysokiego progu, z którym mamy do czynienia.

To jest w ogóle największa chyba, w tych zmianach, które obserwuje w tych zmianach przebudowy zabudów drogowych czy parkach, największa zaraza, że koniecznie się w Polsce próbuje budować wysokie progi, które mają wyraźnie zaznaczyć tę część spacerową czy po której jeżdżą samochody, że te kwietniki/skwery zielone są posadzone wyżej, one nie pełnią w tym momencie jakiejś minimalnej w bioróżnorodnościowym znaczeniu, nie pełnią żadnej innej funkcji, a już na pewno nie będą one terenami w których ten nadmiar wody będzie spływał i odpływał z drogi.

Tutaj ani ta woda z torowiska nie spłynie, nie podskoczy te paręnaście cm do góry, ani ta woda która płynie (duża chmura, która spuści wodę nad tą dzielnicą - ta woda nie skoczy, tylko spłynie bokiem i w tym momencie będzie zalewało miejsca, w których spacerujemy.

Więc to jest moim zdaniem zły przykład, który pokazuję nie po to, żeby wytykać, a jako rozwiązanie, które trzeba poprawić, bo ono tych funkcji nie będzie nigdy pełniło.

Z resztą są takie przypadki, potem pokażę, bo widzę, że chyba mi się slajdy przestawiły, rozwiązania, w których te nawierzchnie można kształtować bardzo przyjaźnie i dla ludzi, samochodów i dla środowiska, dla efektu adaptacyjnego, jeśli chodzi o deszcze nawalne.

Jeżeli mówimy o kolejnym takim przykładzie związanym z adaptacją, to jest takie zaznaczenie terenów naturalnej retencji.

Oczywiście ja o tych terenach naturalnych retencji mówię co chwilę, ale chcę wrócić do tego z taką globalną refleksją, że obserwacja terenu daje niebagatelne znaczenie dla planowania tej przestrzeni w przyszłości

Państwo często się spotykacie z takim przypadkiem, że na różnych naszych osiedlach są wysiewane trawniki, poprowadzone alejki, ale gdzieś tam bokiem się pojawia taka dzika, wydeptana trawa, która jest popularnym szlakiem dla ludzi.

I trochę jest tak z wodą - my próbujemy czasem ją na siłę skanalizować, sformatować w koryta, natomiast ona pójdzie w sposób naturalny tam gdzie chce;

jeżeli to nie przeszkadza szlakom pieszym, rowerowym, układom komunikacyjnym, to moim zdaniem ta woda powinna w sposób naturalny płynąć tam, gdzie płynie.

To jest przykład Parku Szelągowskiego.

Na pierwszym planie Państwo widzicie takie bagienko - woda płynie gdzieś z górnych części Winograd, w tle Państwo macie Wartę.

To jest woda, która w sposób naturalny się rozsączy na tym terenie, tworząc widokowo bardzo ciekawy park, zwłaszcza w okresie kwitnienia, wiosną czy latem jest to przepiękny teren.

I przez to, że ona płynie w sposób naturalny, to nie będzie się rozlewała na inne obszary, dlatego, że ona już znalazła swoje koryto i poprzez to, że będzie tam płynęło, to koryto zrobi się głębsze i nie będzie ryzyka, że jeżeli ktoś chciałby na Szelągu zbudować jakieś obiekty, podesty czy restauracyjki kawowe to będzie widział, że tam gdzieś jest woda to nie ma sensu, bo prędzej czy później gdzieś tam wypłynie - zawsze można to zrobić gdzieś dalej, bliżej szlaków spacerowych, a ta woda tym szlakom spacerowym nie przeszkadza, bo ten fragment Szeląga tam na zdjęciu nie jest fragmentem szlaku turystycznego, wszedłem w głąb żeby zrobić to zdjęcie.

 Szlak turystyczny patrząc z perspektywy fotografa jest za mną, za tym murkiem jest na dalszym planie. tam Państwo widzicie to koryto, tam była próba stworzenia koryta, które tam dalej wypływa bokami, puścili to schodami (nie wiem dlaczego - te schody zaczynają się wykruszać, wygładzać) ktoś kto puścił ten strumień, krótko mówiąc zdewastował te schody - one i tak już były zniszczone, ale teraz są w ogóle zniszczone.

Więc jeżeli ktokolwiek myśli o tym, żeby dokonać tam przebudowy, tej historyzującej przebudowy czy obudowy parku na Szelągu, to akurat nie w sposób taki, żeby kanalizować tę wodę tylko dać jej naturalnie płynąć.

Są naturalne wgłębienia w wielu miejscach w naszych parkach, na osiedlach.

Są miejsca, które w sposób naturalny stanowią sąsiedztwo dla terenów zabudowanych.

Przy okazji są to tereny wolne od spacerów, więc dlaczego nie wykorzystywać tych naturalnych możliwości, warunków, które daje nam sama przyroda, mówiąc: *patrzcie drodzy mieszkańcy, dajcie mi popłynąć tutaj, to wam nie wyleję gdzieś dalej.*

I to wszystko można pogodzić, najgorzej jeżeli ktoś udowadnia, że będzie mądrzejszy od wody i będzie coś robił na siłę.

Nagle się okaże, że deski w ogródku mu zaczynają gnić, bo teren jest nasączony, nawodniony itd. Jestem gorącym zwolennikiem wykorzystywania naturalnych warunków przyrodniczych, po to, żeby człowiek wiedział gdzie warto inwestować, a gdzie nie, z korzyścią dla niego samego.

Bez żadnych wielkich kosztów, które byłyby potrzebne do osuszania czy molierowania czy kanalizowania tej wody w sposób sztuczny i bardzo kosztowny.

Kolejną rzeczą są parki kieszonkowe.

Tak jak kieszeń jest zazwyczaj mała, tak i parki kieszonkowe są małe.

To jest tak, że jest coś takiego jak regulacja mikroklimatu.

Możemy sobie żartować, że mikroklimat to jest jakieś pojęcie teoretyczne. ale tak naprawdę, ktoś kto przebywa w terenach w których jest duża liczba skwerów/ mini parków to czuje się znacznie lepiej, znacznie częściej będzie szukał tam miejsca do spoczynku (na chwilę na spacerze, nie spoczynku wiecznego) niż na terenach zabetonowanych.

To jest oczywiste, parki kieszonkowe mają olbrzymią funkcję dla idei *miasta 15-minutowego.* Wspomnę, że tu chodzi o takie zaplanowanie usług publicznych w miastach, żeby osoby schorowane, starsze, w ciągu 15 minutowego spaceru od swojego miejsca zamieszkania, mniej więcej w przeciągu 15 minut największą część usług miała dostępną.

Taką usługą jest m. in. usługa rekreacji.

Nie wszystkich nas stać na wakacje za granicą czy poza miastem, więc dla osób schorowanych, osób starszych, takie parki kieszonkowe stanowią niesamowite udogodnienie, komfort, w którym można wypocząć, usiąść, poczytać książkę, pobawić się z wnuczkami.

Pełnią one niezwykle ważną funkcję dla eliminacji efektu Miejskiej Wyspy Ciepła.

Tę przestrzeń, którą tu państwo widzicie można sobie wyobrazić sobie jako chodnik, który będzie się nagrzewał i nikt przy zdrowych zmysłach w upałach nie będzie na takich ławkach siadał.

Mamy tu do czynienia z jeszcze jedną funkcją takiego parku, który będzie wychładzał także najbliższą sobie okolicę, co w przypadku adaptacji do zmian klimatu ma niezwykle poważne znaczenie, również w odniesieniu do sfery społecznej (jak mówiłem na początku, adaptacje do zmian klimatu to nie tylko działania odnoszące się do sfery przyrodniczej, a również do sfery społecznej).

I to nie muszą być specjalnie tworzone obszary, wyburzane kioski - to mogą być po prostu tereny, wolne strefy pomiędzy blokami, działkami w dzielnicach domków jednorodzinnych. one są czasem zbyt małe, by próbować wcisnąć kolejny blok czy dom, ale mogą pełnić niesamowitą funkcję rekreacyjną, mogąc pełnić opcję miasta 15-minutowego, a zwłaszcza eliminującą efekt MWC, co na niektórych naszych osiedlach (myślę tu o miastach i miasteczkach) niekiedy dotkliwym problemem, mówiłem o tym ostatnio, pokazująć mapy WC na mapie Poznania.

Kolejnym takim obszarem, zagadnieniem o którym warto pomyśleć, jest przeciwdziałanie “betonozie” i odbetonowywanie powierzchni.

To jest tak (to akurat zdjęcie z pl. Kolegiackiego w Poznaniu, które po części sobie poradziło z efektem betonozy - tego na zdjęciu nie widać, ale po prawej stronie jest taka aleja, gdzie stoją drzewa i one pełnią niesamowicie ważną funkcję, jeśli chodzi o likwidację MWC.

Co ciekawe, kiedy jest upał, ludzie nie siedzą w ogródkach, które są latem wystawiane, a uciekają w zadrzewione tereny).

To naturalnie pokazuje, że ludzie głosują nogami i wybierają miejsca, w których czują się lepiej. Natomiast to jest też tak, że w przypadku naszych kilku przypadków samorządów metropolii (nie będę wymieniał nazw, tu nie o to chodzi), ale żebyśmy spojrzeli na ten problem betonowania w ten sposób, że niekiedy samorządy widząc zły efekt tego kompletnie zabetonowanego rynku/ osiedla, decydują się na ponowną przebudowę, w stronę bardziej zielonej zabudowy, zagospodarowania terenu.

To są wyjątki - to są koszty, zamykanie jakiegoś terenu.

W naszych miastach remonty, które się długo ciągną są niemile widziane, więc czasami sobie nie możemy jako samorządy pozwolić na to, żeby całkowicie tę betonozę zamienić na strefę parkową, nie zawsze się też da.

Plac Kolegiacki w Poznaniu i kilka innych placów w Poznaniu - nie można z nich zrobić parków, bo mają infrastrukturę podziemną - gaz, woda, media, więc trudno zasadzić tam drzewa, które za 10 czy 15 lat rozsadzą tę infrastrukturę mediową i znowu trzeba będzie wykonywać remonty.

Można to odbetonowanie natomiast wykonywać w sposób prosty - wyjmować pewne fragmenty tego betonu, płyty betonowe i sadzenie takich mini-trawniczków.

To nie ma znaczenia dla powiększenia bilansu zieleni na tym terenu, to może nawet nie mieć znaczenia dla wchłaniania wody, które płynie, ale ma niebagatelne znaczenie, jeśli chodzi o wychładzanie temperatury powierzchni.

Ta MWC jest problemem, my sobie czasami nie uświadamiamy jak dotkliwym, i czasami o niskich kosztach można dokonać tej łatwej przebudowy, odpłytowując niektóre fragmenty, zasadzając mini-trawniczki.

Ani nie będą przeszkadzały, jeżeli dany plac/rynek zaczął pełnić funkcję festynów, miejsc, w których się odbywają koncerty.

Naprawdę wymiana płyt betonowych, kostek granitowych i zamiana na mini-trawniczki metr na metr/ dwa na dwa, nie zmniejszy tych funkcji społecznych, kulturalnych, koncertowych, a właśnie doprowadzi do tego, że będzie tam po prostu chłodniej i lepiej.

Pojawia się pytanie: *czy będą pytania?*

I widzę odpowiedz Krzysia Mączki, że będą na końcu, więc nie chcąc naruszać dyrektywy organizatora odpowiem: tak, będzie okazja do zadawania pytań na końcu, liczę że do takiej sytuacji dojdzie, bo ja nie liczę na to, żebym swoje mądrości wygłaszał z katedry, bo i państwo macie mnóstwo ciekawych rozwiązań i pytań, które będą fajną inspiracją do dalszych spotkań.

Kolejną rzeczą, o której zawsze myślę w sposób cieplny, to jest meandrowanie cieków wodnych.

Mam świadomość, że nie zawsze jest możliwe, choć w bardzo wielu wypadkach, przeważającej liczbie jest niemożliwe, ale tam, gdzie jest możliwe, moim zdaniem powinno być wprowadzone.

To jest tak, że rzeka, która meandruje, prowadzi wody spokojniej, wolniej.

Ona się oczywiście wolniej rozlewa, ten efekt minimalizowania strat powodziowych nawet na terenach małych miast ma duże znaczenie. To jest akurat fragment Bogdanki, który płynie w stronę Parku Sołacza.

Pokazuję ten fragment dlatego, że miałem taki pomysł, współpracując z miastem przez 2 lata, żeby wprowadzić taką funkcję meandrowania, okazuje się, że to nie takie proste.

Po to, żeby rzekę w tym fragmencie wymeandrować potrzeba by było na wcześniejszych przebiegach, zwłaszcza jeśli chodzi o wymiary, wprowadzić zbiorniki retencyjne, które by wyhamowały dużą wodę, która płynie stamtąd.

Nie chodzi o to, żeby doprowadzić do meandrowania rzeki, spuścić wielką wodę, która zaleje ten cały meander i tego efektu nie będzie, natomiast tam gdzie można - jestem absolutnym tego zwolennikiem.

Meandrowanie uspokaja przepływy wody, pomijam to, że wzmacniamy różnorodność, bo powtarzam, że ja używam argumentu, któe przekonają ludzi (np. minimalizacja efektów powodzi) i przekonają przyrodników - jeżeli przyrodnik usłyszy, że jakieś zachowanie może wzmocnić różnorodność, to będzie na dzień dobry na tak.

Mam świadomość, tego, że nie zawsze argument przyrodniczy trafia do przekonania Radnych, czy społeczników, którzy się ekologią i klimatem nie zajmują, natomiast dla mnie efekt stabilizacji poziomu wody w okresie deszczy nawalnych, ale również susz, kiedy ta woda może być oddawana poprzez takie mini rozlewisko, które się przy meandrowaniu tworzy, to ma znaczenie dla stabilizacji stosunków wodnych i uspokojenia pewnej sytuacji powodziowej w dalszych fragmentach.

W przypadku miast gęsto zabudowanych oczywiście jest z tym kłopot, ale nie jest to niemożliwe.

Z wielką radością przyjmuję informację o tym, że wiele samorządów, które przygotowuje się do takiego projektu kluczowego, związanego z adaptacją do zmian klimatu w okresie retencji.

Może nie wiele ale są takie samorządy, które myślą o tym, żeby na swoim terenie te rzeki meandrować i są samorządy, które myślą, żeby te tereny torfowiskowe, bagienne zostawić. To jest kapitalna sprawa, bardzo się cieszę że mamy świadomość tego również z perspektywy samorządów, to nie zawsze jest oczywiste, natomiast w przypadku metropolii jest to, że jest bardzo fajna, dostrzegalna, doceniania, więc ja sobie z tego i projektu kluczowego i co może się wydarzyć za chwileczkę w zakresie adaptacji do zmian klimatu, w odniesieniu do gospodarowania wodami na terenie metropolii dużo sobie obiecuję i mam nadzieję na spory pozytywny efekt, który przyniesie i w konsekwencji dobry efekt dla nas wszystkich. Beczka plus - temat, który czasem jest wyśmiewany, temat który jest krytykowany, bo czasem takie argumenty: *beczka plus to nie jest gospodarowanie wodą, to nic nie da, to tylko fikcja, robienie PR przez samorządy, bezsensowne wydawanie pieniędzy.*

Nie zgadzam się - jeżeli to jest przy okazji zielony PR dla gminy, dla wójta czy burmistrza, to bardzo proszę.

Ale beczka plus, jakkolwiek wielokrotnie obśmiewana, pełni niezwykle ważne funkcje dla naszych ogrodów, naszego najbliższego otoczenia. Patrząc brutalnie: deszcz który spada z nieba jest za darmo i wodę, którą mamy z takiej beczki, darmową wodę możemy przeznaczyć do podlewania, a nie pobierać czystą wodę z wodociągów i za to płacić.

Dla mnie jest to wystarczający argument, który łączy w sobie ekologię, ekonomię i racjonalne podejście do gospodarowania wodą.

Natomiast ta beczka plus również pełni taką funkcję mini regulatora stosunków wody - ta woda, która krótko mówiąc lałaby się rynnami, dachami po naszych obejściach, nie będzie się przelewała, nie będzie nam zalewała garażu, tylko stacjonowała w formie jednej czy drugiej beczki, będzie ujęta w mini zbiornik retencyjny, którą to nazwą beczkę można określić.

Tak jak powiedziałem, ma to znaczenie dla użytkowania, jeżeli chodzi o podlewanie naszych sadów, ogródków, ale również do użytku sanitarnego.

Wprowadza się teraz coraz częściej takie rozwiązania, że woda, która spadnie z nieba jest używana w toaletach - nie pobieramy czystej wody i nie marnujemy jej w ten sposób tylko po prostu tę wodę właśnie pobieramy z takich miejsc i ona (woda w toalecie) nie musi mieć wysokich standardów sanitarnych, żeby pełniła swoją funkcję.

W największym skrócie mówiąc, bo to są oczywiście niuanse, jest to rzecz, która jest niezwykle przydatna dla każdego z nas w takim indywidualnym odbiorze.

Zieleń buforowa - rzecz niezwykle ważna, którą mieliśmy już lata temu do czynienia, ale nie miała nazwy zieleni buforowej.

Była sadzona, bo ładnie wyglądała, a gdzieś podświadomie pełniła też funkcję bufora przed różnymi złymi efektami otoczenia.

Myśląc o zieleni buforowej myślę zarówno o zabudowie przemysłowej, gospodarczej jaki i zabudowie mieszkaniowej.

Państwo tutaj widzicie u góry zdjęcie zieleni, za którą są osiedla blokowe na Piątkowie w Poznaniu.

Jak stałem na jednym skrzyżowaniu, to po lewej były osiedla z dużą zielenią, a poniżej zdjęcia nowego osiedla deweloperskiego, które jak widać jest gołe od zabudowy. Mankamentem dla mieszkańców bloku poniżej jest to, że oni słyszą hałas drogowy.

Tam jeżdżą tramwaje, samochody, no więc oni cały ten hałas biorą “na klatę”.

Ci mieszkańcy z bloku u góry mogą tego nawet nie słyszeć, hałas będzie dużo mniejszy. Między blokiem a drogą, to jest droga bardzo często użytkowana, bo jest to nowa Naramowicka, stała się bardzo uciążliwa.

Okazuje się, że dla mieszkańców ta uciążliwość może być mniejsza, bo ta gęsta zieleń buforowa jest zielenią, która odgradza ich od hałasu, kuru itd. ona oczywiście reguluje mikroklimat- kolejny argument nieuświadomiony, a dla komfortu naszego mieszkania ma ogromne znaczenie.

Również pełni funkcję oczyszczania powietrza, ale jest też tak, że ona wycisza hałas który się pojawi wewnątrz danego obiektu w stosunku do zewnątrz i tłumi hałas, który pojawia się na zewnątrz w stosunku do miejsca wewnętrznego, które przed hałasem chcemy chronić. Tutaj mamy przykład osiedla, dla którego ta zieleń buforowa stanowi ochronę dla hałasu z zewnątrz, natomiast ten postulat lokalizowania zieleni buforowej również może dotyczyć zakładów przemysłowych, zakładów mechaniki samochodowej czy innych rzemiosł, które generują hałas, nawet dużych zakładów produkcyjnych, dla których zieleń buforowa stanowi ochronę przed wydostawaniem się hałasów z tej fabryki na zewnątrz, więc ta zieleń buforowa może pełnić dwojakiego rodzaju funkcje.

Oczywiście po to, żeby taką zieleń buforową zaplanować trzeba zaplanować odpowiednio przestrzeń, czyli krótko mówiąc z całej działki zostawić fragment pod zieleń, żeby funkcje ochronne pełniła.

W przypadku zakładów, tak jak niektórzy inwestorzy mieszkaniowi mają, brzydko mówiąc, to gdzieś, to bardzo wielu mieszkańcom zależałoby na tym, żeby funkcjonujący od dawna ten zakład pełniący działalność gospodarczą nie był uciążliwy dla swojego otoczenia, a często te zakłady są tworzone w dzielnicach domków jednorodzinnych, więc ta zieleń buforowa ma niezwykle duże znaczenie stricte ekologiczne, stricte adaptacyjne dla zmian klimatu, ale również pełni funkcje oczywiste - zmniejszenie mogącego być uciążliwym sąsiada. Warto też pamiętać o tym, że z związku z tym, że często te funkcje gospodarcze są lokalizowane na terenach o glebach kiepskich, to warto pamiętać o tym, że tam możemy sobie często pozwolić na gatunki roślin, drzew, krzewów, które są odporne na kiepskie warunki wodne.

I znowu trzeba pamiętać, że jeżeli chcielibyśmy korzystać z dofinansowania unijnego, to warto pamiętać o gatunkach rodzimych, bo dla wielu instytucji finansowych jest to niekiedy warunek podstawowy, żeby tego rodzaju projekty móc finansować.

Obszary wykorzystane rolniczo, obszary wiejskie, też wymagają takiego podejścia zrównoważonego.

Tutaj myślę o zadrzewieniach śródpolnych.

Nieprzypadkowo Dezydery Chłapowski na swoich majątkach położył takie przecinki wśród pól, zadrzewień śródpolnych.

Nie dlatego, że mu się to podobało, chociaż i być może, ale zadrzewienia śródpolne (te osoby, które zajmują się rolnictwem, gospodarką rolną, wiedzą najlepiej) stanowią niesamowite ułatwienie dla prowadzenia gospodarki rolnej.

Wzmacnia się bioróżnorodność, która już dla produkcji rolnej ma niezwykłe znaczenie, bo podnosi jakość upraw, prowadzenia sadów ogrodów, upraw na polach.

Zadrzewienia śródpolne również pełnią funkcję regulatora warunków wodnych, one tę wodę “przytrzymują przy powierzchni”, pola nie są suche, nie trzeba ich nadmiernie dowadniać, bo wykorzystują ten układ zadrzewień śródpolnych, zadrzewień, zakrzaczeń, które w sposób naturalny funkcje tego regulatora mogą pełnić.

Oczywiście są też tym, co mówiłem w przypadku tych zadrzewień przydrożnych, mogą pełnić funkcję ochronną przed nawiewaniem pyłu, śniegu, albo też w nawywiewaniu śniegu, bo często jest tak, że ten śnieg leżący na polu jest pozytywny dla charakteru danej uprawy, potem, w okresie wiosenno letnim.

Więc tak naprawdę te zadrzewienia śródpolne pełnią bardzo dużo pozytywnych funkcji, które są dostrzegane i doceniane przez przyrodników, dla tej sfery typowo przyrodniczej, środowiskowej, ekologicznej, ale też chronią niesamowicie ważne funkcje dla człowieka, dla wzmocnienia potencjału upraw.

Kolejna sprawa, to odpowiednie kształtowanie przestrzeni.

To jest właśnie to, co pokazywałem na przykładzie pasa przydrogowego na Wildzie, gdzie pojawił się ten stopień, przez który woda nie skoczy.

I również do czynienia z tym stopniem mamy na Placu Wolności w Poznaniu, też widziałem to w kilku innych rynkach w miastach naszych metropolii.

Ja sobie wyobrażam, że przestrzeń musi pełnić funkcje, które będą pomagały pokonać ekstremalne zjawiska, a nie utrudniały.

Dla mnie taki przypadek jest przypadkiem złym, dlatego, że woda, która mogłaby w jakiejś objętości wsiąknąć w ten teren nie wsiąknie, a będzie płynęła dalej i będzie nie daj Boże, zalewała okoliczne restauracje, hotele czy urzędy.

Bardzo prosto można dokonać takiej zmiany, likwidując ten stopień i wyrównując ten teren, gdzie jest teren spacerowy, jest terenem tej zieleni.

Taki stopień nie jest żadną przeszkodą (bo ktoś powiedział, że jest zabezpieczeniem, żeby psy tam nie chodziły i nie rozrabiały) - żadna to przeszkoda dla psów, może dla mrówek; nie jest to więc dobry argument. Moim zdaniem może być przyczyną kłopotów.

To jest niestety domena wielu naszych planistów, architektów przestrzennych, że uznają, że to jest po pierwsze ładne, funkcjonalne (no, co do tego czy jest ładne się wypowiadać nie będę), ale moim zdaniem nie jest to funkcjonalne.

Kolejny przykład, wróciliśmy na Wildę, to jest znowu taki przypadek, tylko zrobiony z drugiej strony - wysoki stopień, który powoduje, że woda płynąca w dół się odbije i popłynie dalej, albo wypłynie na torowisko, albo popłynie na jezdnię lub jeszcze dalej.

Dla mnie teren zielony takiego skweru, w takim bardzo minimalnym układzie, który się pojawił w takim miejscu (tam jest już teren zielony, albo się dopiero pojawi) po to, żeby pełnił również funkcje retencyjne, oczywiście zważywszy na proporcje, powinien być wyrównany. Krótko mówiąc nie tworzymy tych zabezpieczeń, rozgraniczeń między terenami zielonymi, spacerowymi, terenami jazdy samochodem - nie tworzymy ich w górę, a tworzymy je w dół. To jest przypadek przy Browarze w Poznaniu.

Taki mały teren oczywiście nie będzie żadnej wielkiej funkcji retencyjnej pełnił, ale jak Państwo widzicie tych kępek traw tam jest więcej tam, więc tutaj woda spłynie do tego miejsca.

Ona zejdzie z chodników, może popłynie do tej studzienki, ale będzie też wpływała tutaj i zasilała te trawy.

Są w przypadku Polski, metropolii, naszych miast, dobre przykłady, które warto byłoby zastosować w masowy sposób.

Jest to podejrzewam ładne, a na pewno funkcjonalne. Czyli nie w górę, a w dół.

Rzecz mała, ale niezwykle ważna dla ukształtowania przestrzeni i tego, co na tej małej przestrzeni kilkuset m2 się może dziać.

Pewnie zmierzam ku końcowi pierwszej części, przed tą częścią edukacyjną, więc jeszcze powiem, że edukacja ekologiczna, czyli rzecz, którą również mogą, powinny pełnić samorządy pomocnicze jest rzeczą niezwykle ważną, bo dobra edukacja, informacja, podnosi świadomość mieszkańców i oni mogą stać się sojusznikami w lepszym kształtowaniu przestrzeni, lepszym wykorzystywaniu środków publicznych, a na pewno nie będą osobami, które przyczyniają się do pogłębienia tych problemów.

To zdjęcie po prawej stronie to zdjęcia z Poznania i aglomeracji poznańskiej, z ulewy z czerwca 2021 albo 2020, kiedy zalało kompletnie wszystko.

Te miejsca, które są zalewane (pomijam, że to była taka ulewa, że nawet najlepdxsze zabezpieczenia by nie pomogły).

Natomiast to pokazuje gdzie są pewne mankamenty w ukształtowanych przestrzeni i warto planując na przyszłość o tym pamiętać.

W edukacji ekologicznej czy informacji klimatycznej jest ważne kilka rzeczy. Po pierwsze: trzeba się skupiać na faktach.

W dobie internetu mamy do czynienia z ogromną ilością jakichś wymyślnych teorii, że komuś się coś wydaje, coś gdzieś słyszał i podaje to jako fakt oczywisty czy tzw. fakt autentyczny. Niestety nie będziemy mieli świadomego społeczeństwa, jeśli będziemy się posługiwali wątpliwej jakości informacjami.

Po drugie, edukacja klimatyczna, edukacja ekologiczna powinna dostarczać dość różnych doświadczeń, punktów widzenia, spojrzeń na ten sam problem, dlatego, że doświadczenia samorządów, przedsiębiorców, każdego ze zwykłych użytkowników mogą być inne, ale nie muszą być przeciwstawne.

Ja osobiście uważam, że domeną, jedną z powinności edukacji klimatycznej powinno być przestrzeganie, a nie straszenie.

Dla mnie mówienie o tym, że świat się skończy za 30 lat jest przeciwskuteczne, bo moim zdaniem się nie skończy.

I w związku z tym, za 30 lat (jako, że Internet ma długą pamięć) jeśli się to nie wydarzy (i obym się nie mylił) wszyscy ci, którzy są przeciwnikami tez o ociepleniu klimatu, zmianach, powiedzą: *widzicie? 30 lat temu straszyliście, że świat się skończy a zobaczcie, wszystko nadal funkcjonuje.*

Więc w tym momencie jest to takim straszeniem histerycznym jest to uzbrajanie naszych przeciwników, którzy nie myślą ekologicznie, przeciwko nam samym.

Poza tym straszenie (jest to jakiś podobno syndrom psychologiczny), że notoryczne straszenie powoduje takie wyparcie tego wszystkiego z pamięci, z mózgu.

I to nie działa na nikogo pozytywnie.

Warto, mówiąc o przykładach, pokazywać przykłady lokalne.

To jest tak, że oczywiście można mówić o tym, że mamy do czynienia z tornadami w USA czy tsunami na Dalekim Wschodzie.

Warto też pokazać, że takie tornada (nie w tej skali jak w Oklahomie) zdarzają się na polach pod Górnikiem, a woda zalewa jak się okazuje nasze miasta, więc nie trzeba leżeć na terenie, gdzie są tsunami.

Więc pokazywanie przykładów lokalnych wpływa na wyobraźnię, bo to pokazuje, że zmiany klimatu i adaptacja do zmian klimatu to nie są jakieś fanaberie jakiś uczonych, tylko konkretny, realny problem.

Oczywiście warto posługiwać się doświadczeniami empirycznymi. Teoria jest potrzebna, bo wprowadza w tematykę, natomiast jeżeli my nie pokażemy tej powodzi na naszej ulicy, w naszej dzielnicy, jeżeli nie odczujemy efektów Miejskiej Wyspy Ciepła na rynku czy placu naszych miast, to my nigdy nie trafimy z tym przekonaniem do mieszkańców.

I to jest pierwsza część tego naszego spotkania i teraz mam pytanie do organizatorów.

Będę chciał prosić o 5 minut przerwy - to jest jedna moja prośba. Druga to jest pytanie, odpowiadając na sprawy związane z pytaniami: czy teraz tą serię dyskusji pytań, czy wszystko zostawiamy na sam koniec?

**Krzysztof Mączka (KM):** Chciałbyś żeby ta przerwa w tym momencie była?

**KMM:** Tak, zamknęliśmy część dobrych przykładów, a po niej byśmy zaczęli część o finansowaniu.

**KM:** Jasne, możemy też zrobić w ten sposób, że teraz będą pytania pilne, dotyczące tej części, bo pewnie one tej części będą dotyczyć, zrobimy przerwę po pytaniach i wrócimy na kolejną część.

**KMM:** Dobrze.

**KM:** Teraz będzie czas na to, żeby zadawać pytania.

Jak już jestem przy głosie, to pozwolę sobie powtórzyć moją gorącą prośbę o wypełnienie listy obecności, ponieważ na nasze wirtualnej sali jest nas z 16, natomiast na liście obecności 10, więc jeśli ktoś się jeszcze nie wpisał na listę obecności, to będę bardzo wdzięczny za zrobienie tego.

Link do listy obecności znajduje się na czacie, ja go właśnie wkleję ponownie.

Już oddaję głos osobie, która chce zadać pytanie jako pierwsza, to jest Pan Piotr.

Panie Piotrze, proszę po prostu włączyć mikrofon i mówić.

**P:** Dzień dobry.

Generalnie ja rozumiem tę tematykę i wszystko, co Pan Krzysztof opisał jest mi znane. Jednakże głównym problemem, który dostrzegam to brak woli realizacji większości z tych kwestii przez nie bardziej u nas jednostki rady osiedla, a bardziej jednostki miejskie, my mamy ograniczone fundusze i koniec końcem i tak potrzebujemy zgody by cokolwiek zrobić od innych wydziałów w mieście - czy to ZDM, czy Wydział Gospodarki Nieruchomościami. Tutaj główne problemy są na przykład jeśli chodzi o kwestię terenów, które są zalewane, to się można dowiadywać, że *nie bo nie*, albo jest miejscowy plan zagospodarowania i od 20 lat ma być zabudowa, więc tam będzie, ignorując wszystkie kwestie zalewania.

A druga kwestia jest taka, że faktycznie tutaj można walczyć, żeby były jakieś małe kawałki terenu, parki kieszonkowe i tak dalej, ale jak się spojrzy na szerszą perspektywę to bardzo dużo jest wycinane pod zabudowę.

Ostatnio była taka głośna sprawa w sąsiedztwie u nas Podolan, na przykład na Morasku też, że na przykład Wody Polskie wycinają drzewa w ciekach no i tyle.

Pogłębiają, niszczą wszystko i to tak naprawdę jest dewastacja bezpowrotna.

Zanim te drzewa 50letnie odrosną, to ja może już nie będę żył.

To są takie kwestie, że my możemy walczyć, edukować itd, ale mnie najbardziej interesują realne działania, które odniosą realny skutek, bo troszeczkę takie walczenie, to dla mnie czasami jest gra niewarta świeczki, mogę w ten sposób powiedzieć.

Może tutaj potrafisz doradzić jak osiągnąć faktycznie skuteczność wobec tego, że i tak się dzieje taka wielka destrukcja dookoła, więc nie jestem pewien co tutaj można poradzić.

**KMM**: Temat rzeka, jak sam widzisz.

Nie wiem, czy byłeś na poprzednim naszym spotkaniu?

**P:** Nie byłem, przepraszam.

**KMM:** To ja może w takim razie wrócę na chwilę do tej prezentacji, którą wtedy miałem - tych, którzy byli ostatnio uspokajam, że nie będę jej powtarzał, tylko powiem jak ja to widzę. Zgadzam się z tym, że jest problem z tym, że miasta prowadzą taką politykę trochę faktów dokonanych, że wy się dowiadujecie na samym końcu, że coś jest wycinane, zabudowywane i nie macie na to żadnego wpływu.

Jest coś takiego, że miasta nie respektują opinii samorządów pomocniczych, które nie są wiążące - to jest deklaracja itd.

Nie jest to, jakby to powiedzieć…

Macie problem, żeby (pomijając kwestie konfliktów wewnętrznych), ale mam świadomość tego, że samorządy pomocnicze mimo swojego długoletniego doświadczenia nadal są czasami traktowane jako uciążliwy sąsiad, który gdzieś tam mruczy i chce jakieś rzeczy.

Ja natomiast uważam (już pokażę i wrócę do tego fragmentu wystąpienia).

Czy to widać?

**P:** Tak.

**KMM**: Wrócę do tego i opowiem tak: jak ja byłem radnym, do małej rzeczy się przyznam, jak były tworzone samorządy pomocnicze, to ja też na początku spoglądałem na to sceptycznie, na zasadzie: kurcze, co ci ludzie mogą wiedzieć o mieście.

Ale okazało się bardzo szybko, że jak zaczniemy myśleć o lokalnych aspektach miast, to my nigdy nie zbudujemy żadnej dobrej strategii dla miasta, żadnego dobrego rozwiązania dla miasta w całości.

Uważam, że nawet wykorzystując dla wielu zbyt małe kompetencje samorządów osiedlowych to jednak macie moim zdaniem niesamowity walor (wiele, ale jeden zasadniczy), walor który polega na tym, że działacie na określonym terenie i znacie ten teren lepiej niż najlepszy urzędnik, radny z tego okręgu wyborczego.

Dlatego, że tam mieszkacie, pracujecie, jesteście z tym terenem na co dzień związani, a poprzez to, że jesteście radnymi osiedlowymi, to na nowo generuje wasze jeszcze większe zainteresowanie dla spraw samorządowych.

Dla mnie takimi kilkoma wnioskami jest to: po pierwsze uważam, że macie niesamowite znaczenie, jeżeli chodzi o współtworzenie polityki przestrzennej miast i gmin.

Ja wiem, że czasami w planach miejscowych wasze wymogi są odrzucane.

Ale plany miejscowe czasami są ostatnim, często bardzo późnym efektem, zaplanowania danej przestrzeni.

Myślę tutaj o studium, myślę o planie ogólnym, w którym może się za chwile studium pojawić, o takich koncepcjach czy strategiach rozwoju danych dzielnic.

To są czasami takie dokumenty, które nie są wymagane prawnie, ale czasami (przynajmniej przez Poznań, wiem że w tamtym roku takie warsztaty bodajże dla Łazarza były prowadzone).

Czyli krótko mówiąc, samorządy lokalne mogą znacznie wcześniej niż dojdzie do przyjęcia konkretnej uchwały dotyczącej planu miejscowego, może bardzo dużo tworzyć, bardzo realnie tworzyć te realia przestrzenne na etapie właśnie albo projektów studiów albo koncepcji czy strategii, które się gdzieś tam pojawiają.

Albo jeszcze wtedy, kiedy dochodzi do momentu podjęcia uchwały o odwołaniu miejskiego planu, czyli zaczyna się roczny okres, kiedy samorządy mają bardzo realny wpływ.

Ja wiem, że nawet kiedy nie macie tego wpływu kompetencyjnego, to jesteście wyrazicielami opinii publicznej.

Zbliża się kampania wyborcza, za rok są wybory samorządowe.

Nikt, zdrowo myślący, radny nie będzie jawnie wam podkładał nóg i nie będzie jawnie ignorował waszych głosów, a raczej będzie się wsłuchiwał w to, co mówicie.

Więc dla mnie to paradoksalnie, że okres wyborczy jest generalnie najgorszym okresem dla normalnych ludzi, bo jesteśmy atakowani kampaniami, reklamowymi chodzącymi politykami, którzy nam rzucają ulotki.

Ale dla samorządu, dla aktywizacji społecznej jest to najpiękniejszy czas, dlatego, że (ja to mówię publicznie, nie wstydzę się, wiem że jest to nagrywane) jest to idealny moment, by wykorzystywać wybory do osiągania swoich celów.

Po prostu wykorzystywać i mówić, że zdaniem nas z danej dzielnicy jest potrzebne to i tamto.

Może się okazać, że w czasie takiej kampanii wyborczej uzyskacie znacznie więcej niż przez 3 lata w tzw czasie normalnego funkcjonowania samorządu.

To jest też tak, że bardzo wielu radnych osiedlowych, ale nie z tej racji, że są radnymi osiedlowymi, ale z tej racji, że są działaczami organizacji społecznych, wchodzą do tzw komitetów monitorujących, które ustawiają pewne ramy, zasady finansowania.

Tak jest na przykład w przypadku funduszu europejskiego dla wielkopolski.

Powstał duży komitet sterujący, w którym jest kilkoro przynajmniej nawet moich znajomych, którzy są działaczami organizacji pozarządowych i oni mają bardzo realny wpływ, bo mają mandat w postaci dyskutowania, głosowania, proponowania, więc krótko mówiąc: może się okazać, że nie w sposób oczywisty na linii rada osiedla - rada gminy czy miasta, ale w taki sposób trochę na około można dużo osiągnąć, takiego efektu, z którego potem rady osiedla mogą korzystać.

Tworzenie budżetów obywatelskich to oczywiście na tyle na tyle budżet obywatelski jest duży, na ile pozwoli miasto.

Ale z tego co widzę i słyszę, słyszałem będąc radnym i potem współpracując z dzisiejszym Wydziałem Klimatu i Środowiska, widzę że urząd docenia to, że duża część budżetu może mieć formę budżetu obywatelskiego, a jeszcze myślą o tym, żeby wprowadzać tzw Zielony Budżet Obywatelski, czyli wprost adresowany do zadań związanych z ochroną środowiska i klimatem.

To jest dla mnie kolejny instrument, którym Rady osiedla w sposób bezpośredni, ale też wykorzystując aktywność różnych sojuszy, które tworzycie w sposób naturalny.

Tak jak mówiłem, kształtowanie opinii publicznej, informacja, edukacja to dla mnie rzecz niezwykle ważna.

Uważam, że samorządy osiedlowe mają niezwykle ważną rolę w tworzeniu i aktualizowaniu miejskiego panelu adaptacji.

Podam to, co ja próbowałem zrobić przez dwa lata.

 Mianowicie urząd miasta dwa lata temu wysłał takie pismo, w którym prosił o to, żeby rady osiedla wskazały swoich przedstawicieli do rozmów ze mną, jako koordynatorem do spraw wdrażania miejskiego panelu adaptacji.

Mi chodziło wtedy o trzy rzeczy: po pierwsze, żeby rady osiedla, radni osiedla wskazywali miejsca, w których można byłoby tworzyć naturalne warunki do stworzenia retencji.

W kilku samorządach miałem przyjemność porozmawiać i udało się takie tereny wskazać. Rzecz niezwykle ważna, bo ona wynika z waszego doświadczenia i waszej operatywności w tym lokalnym układzie.

Po drugie prosiłem o to, żeby radni osiedlowi wskazali miejsca, gdzie ludziom jest najgoręcej.

I trzecia prośba: żeby wskazali miejsca, gdzie się powtarzają lokalne powodzie, jakieś mniejsze czy większe.

Najważniejsze było to w tym wszystkim, w tej przygodzie, żeby nie posługiwać się, bo my nie mamy wskaźników, parametrów (...).

Nie chodzi o żadne parametry techniczne, które w waszych dokumentach strategicznych są ważne, ale chodzi mi o zwykłe wasze odczucia.

Czyli gdzie jest wam najgorzej, gdzie czujecie się najbardziej nieszczęśliwi kiedy są upały, gdzie was zalewa i gdzie skoro wiecie, że mają być tworzone obszary retencyjne, to gdzie na waszym terenie to stworzyć. I to w przypadku kilku czy kilkunastu samorządów myślę się udało zrobić.

Oczywiście to wszystko zależy od dobrej woli urzędu i radnych, ale to jest tak, bo ktoś na początku mówił: *no tak, my to wszystko wiemy, mamy retencje, wydział, my te dane*.

 Wy nie macie wszystkich danych i nawet jeżeli by się okazało, że w 90% dane z rad osiedli powielają się z danymi urzędu i jednostek organizacyjnych miasta Poznania, to zawsze zostaje te 10% o którym urząd miasta nie ma pojęcia.

W 90% ma się potwierdzenie, bo to sparametryzowane, ale ludzie mi powiedzieli w radach osiedli jak się czują, mamy potwierdzenie, że jest to problem dominujący w tym i tym aspekcie.

Te 10% które wskaże rada osiedla to dodatkowy bonus do bazy danych o stanie miasta, z którym mamy do czynienia.

I na tym uważam, że nawet jeżeli samorządy osiedlowe, pomocnicze, sołeckie mają poczucie, że nie mogą kompetencyjnie czasami wymóc na kimś coś, to można to moim zdaniem właśnie w taki sposób, takiej presji społecznej, przekonywania, konsultowania, dochodzenia do kompromisów, dużo osiągnąć.

Takie jest moje zdanie.

**P:** Ja bardzo dziękuję za Twoją opinię, na pewno będę się starać tak jakoś działać, ale tak jak mówię, miasto traktuje moje jak i moich znajomych, radnych, zdanie jako takie opinie bardziej i zauważyłem, że nie reagują - to co ja czy moi znajomi się postaramy, żeby było, to gdzieś indziej jest niszczone nawet 10 krotnie.

Tutaj takie przykłady z ostatniego roku, na przykład na Starołęce, przy moście, jest wycinka tak z 1000 drzew, na przykład na Strzeszynie obok jakiś wykonawca wyciął ze 100 drzew przy drodze, no i ZDM nie chce reagować, nie widzi potrzeby żadnej, a to jest ich teren, więc nie ma żadnego wpływu.

Można informować społeczność, że wybory idą i tak dalej, ale ja nie dostrzegam, żeby to miało jakiś skutek.

Trochę jest to pesymistyczne, nie widzę woli sprawczej odnośnie tych wszystkich wydziałów, więc nie do końca wiem, co tu można zrobić.

Coś się działa, zgłasza się różne kwestie, ale nie dostrzegam, żeby to ogłosiło wymierny skutek.

**KMM:** Ja wiem, że jako ludzie mamy naturę niecierpliwą, która mówi o tym, że chcielibyśmy żeby nasze pomysły były wyrażane natychmiast.

Nie chcę bronić miasta jako takiego tam, gdzie na obronę nie zasługuje.

Mam zasadę bronić miasta czy samorządu tam, gdzie na obronę zasługuje, natomiast tam, gdzie nie zasługuje to nie będę nastawiał głowy za kogoś innego.

W tym wypadku, kiedy mówimy o drzewach, wspominałeś, że są to tereny miejskie, ale też dużo drzew poleciało w związku z jakimiś chorymi pomysłami przebudowy trakcji kolejowych na terenach PKP.

Ale w przypadku Poznania, chyba pod koniec zeszłego roku zostały ustanowione podpisem prezydenta standardy o ochronie zieleni.

Wiem, że mankamentem tego dokumentu jest to, że jest to prawo miejscowe, które obowiązuje wszystkich - przedsiębiorców, jednostki organizacyjne miasta, spółdzielnie mieszkaniowe itd.

Ale jest to pewnego rodzaju wytyczna dla słub miejskich jak traktować drzewa. Ja wiem, że od przyjęcia tych standardów do dzisiaj nastąpiło kilka, jak nie kilkanaście karygodnych przypadków wycinki drzew (...)

**P:** Więcej, dużo więcej.

Problem z tymi standardami jest taki, że one nie są wymagane, są zaleceniami - nie grozi żadna odpowiedzialność, jeśli zostanie złamane.

Tak naprawdę wszędzie, gdzie są prowadzone jakieś inwestycje to nie są przestrzegane. Chciałbym, żeby były - nie do końca wiem co zrobić, żeby miasto wymagało jak na przykład takich standardów rowerowych, które są wymagane, a ostatnio coraz częściej są łamane i za to nie grozi nikomu żadna odpowiedzialność, po prostu to się nie dzieje i tyle.

**KMM:** To jest też tak, że wiem, że te standardy zostały przyjęte, dało to asa wydziałowi klimatu i środowiska do zatrzymania w kilku jeżeli nie kilkunastu miejscach wycinki, która była planowana.

I urząd, wydział klimatu i środowiska zażąda na przykład od ZDM-u czy ZKZDL-u stosowania zasad standardów ochrony zieleni w mieście.

Ja wiem, że ta machina urzędowa musi czasami zmielić przez kilka miesięcy czy lat.

Ale liczę na to, że skoro mamy już dzisiaj, pół roku po przyjęciu standardów (oczywiście w jakiejś lokalnej, może niewystarczającej ilości przypadków), jednak realne zastosowanie przypadków, to dla mnie to jest taka jaskółka, która wiosnę czyni.

Wiem, że w przypadku kilkudziesięciu przypadków się nie udało, ale kilkunastu się udało. Powoli zaczyna to wchodzić do pewnego standardu.

Sam plan adaptacji do zmian klimatu był przyjmowany w 2019, skoro miasto dostało pieniądze, bo był to program finansowany z narodowego funduszu, to klepnijmy, przyjmiemy itd.

Dopiero po dwóch latach miasto się zastanawiało jak to wdrożyć i co można wykorzystać do tworzenia lepszego miasta.

Pomijam już to, że w ogóle (myśl mi uciekła, może mi się przypomni).

Tak, przerwa - jeżeli mogę prosić. Mamy 11:51 - do 11:56, 5 minut przerwy bym poprosił.

**Uczestnik:** Tak jest, przerwa, potwierdzam.

**KMM**: Uzupełnię zasoby kawy i wody.

<przerwa>

**KM:** Prowadzący wrócił, więc myślę, że w takim razie będziemy zaczynać kolejną część naszego spotkania.

Jeszcze raz poproszę, żeby Państwo wpisali się na listę obecności, moja ostatnia prośba poskutkowała znaczącym przyrostem wpisów, więc mam nadzieję, że tym razem dobijemy do końca.

Dziękuję bardzo i już się wyciszam.

**KMM**: Witam po przerwie drodzy Państwo.

Wszystko co robimy robimy za pieniądze.

Nie da się najlepszych idei dla ekologii zrobić dla pieniędzy, więc tę drugą część, znacznie krótszą od poprzedniej, poświęcę finansowaniu, ale nie dlatego, że podchodzę do finansowania w lekceważący sposób, tylko, że wielokrotnie nie ma wspólnego mianownika dla tych funduszy, więc będę wskazywał pewne pomysły, źródła, zachęcając Państwa (w zależności od projektu, układu partnerskiego w ramach którego będą Państwo chcieli planować swoje przedsięwzięcia), do lektury tych wszystkich dokumentów.

Zwłaszcza te unijne dokumenty są dokumentami zapisanymi w sposób ogólny.

Nie ma jeszcze wielokrotnie jakichś opisów szczegółowych, na pewno nie ma zasad naboru. Warto w tym momencie pamiętać o tym, że pewne zapisy dokumentów pt. na przykład funduszy europejskich to jest jedno.

Elementem, który jest niezwykle ważny jest szczegółowy opis projektów, ale tak i tak finalnie wszystko zależy od tego, w jaki sposób jest zrobiony nabór.

Na początku powiem o 2 czy 3 zasadach, o których należy sięgając po pieniądze unijne, jakiekolwiek konkursy tak naprawdę, pamiętać.

Po pierwsze to jest tak, że nabór naborowi jest nie równy.

Jeżeli Państwo mieliście doświadczenie w sięganiu po jakiekolwiek fundusze (czy dotacyjne z urzędu czy unijne), to ja pewno Państwo pamiętacie, że poszczególne edycje naborów były różne.

To wynika czasem z tego, że w trakcie wyrażania perspektywy unijnej minęło się dokumenty strategiczne, obowiązki instytucji pośredniczących i w związku z tym musiały być wprowadzane zmiany do treści naborów.

Jeżeli złożymy wniosek w niewłaściwym formacie, jeżeli to np *ochrona przyrody; nabór drugi*, a my złożymy na formacie naboru pierwszego, nawet jeśli nastąpiły zmiany, to w tym momencie taki wniosek jest na dzień dobry odrzucany, jako niespełniający warunków formalnych.

Należy pamiętać o tym, że składając wniosek w konkretnym naborze, kierujemy się zasadą tego konkretnego naboru - to jest pierwsza zasada.

Druga zasada jest taka, że nie można porównywać perspektywy do perspektywy i nie można porównywać funduszy lokalnych czy regionalnych między regionami.

Duża część zasad czy duża część naszego własnego pojęcia o tym, jak wygląda aplikowanie o środki unijne wywodzi się z doświadczeń perspektyw poprzednich.

Ale każda kolejna perspektywa jest inna niż poprzednia.

Jeżeli możemy powiedzieć, że mamy jakieś pojęcie dotyczące aplikowania o środki unijne to jest to jedynie pojęcie, a nie 100% wiedza, bo te zasady się zmieniają.

Już pomijam to że się zmienia kształt funduszy (kiedyś był bardziej dotacyjne, teraz są dotacyjno-pożyczkowe, niektóre tylko pożyczkowe), więc chociażby w tym wymiarze te perspektywy się różną.

Też nie ma sensu porównywać regionalnych programów dotacyjnych między na przykład wielkopolską a woj. kujawsko-pomorskim.

Często będzie tak, że będą się wśród nas pojawiali konsultanci proponujący składanie wniosków unijnych do funduszy europejskich dla wielkopolskich przez firmę np z Bydgoszczy.

Miałem kiedyś przyjemność 5 lat wdrażania środków unijnych w ochronie środowiska, pracując w urzędzie ochrony środowiska i gospodarki wodnej w Poznaniu, kiedy okazało się, że konsultanci spoza regionu próbowali stosować zasady tamtego regionu, składając te wnioski w RPO wielkopolskim.

Jest to błąd, dlatego że w przypadku funduszy unijnych, tego europejskiego funduszu rozwoju regionalnego, komisja europejska dopuszcza autonomiczność pewnych decyzji, zasad, form aplikacji wyłącznie dla danego regionu.

Krótko mówiąc, można porównywać pewne doświadczenia samorządów pomocniczych działających w innych województwach, ale to jest tylko pewne ogólne pojęcie.

To nie powinna być podstawa naszej wiedzy do aplikowania o środki unijne.

Trzecia zasada: za każdym razem, Kiedy państwo aplikujecie o jakieś środki, to pojawiają się pytania.

Gwarantuję (ja funduszami europejskimi nie zajmuję się już długo, ale ta zasada jest święta od samego początku, jak weszliśmy do UE do dzisiaj), tak jak Państwu zależy, żeby dostać pieniądze na dany projekt, tak instytucji zarządzającej zależy na tym, żeby te pieniądze wypchnąć z funduszu, bo każde niewykorzystane pieniądze są źle odbierane przez instytucje unijne, które mogą postawić zarzut nieumiejętnego gospodarowania środkami unijnymi. to dla żadnego regionu nie jest rzecz dogodna.

Stąd też, jako że mamy jedność interesów (nam zależy, żeby pieniądze pozyskać, a instytucji wdrażającej, żeby nam te pieniądze przekazać) nie bójcie się Państwo korzystać z konsultacji przed złożeniem wniosku).

Często są to nabory, które trwają 2-3 miesiące, też są czasem ogłaszane z miesięcznym wyprzedzeniem.

Nie bójcie się Państwo dzwonić, jechać do urzędu marszałkowskiego, funduszu i dopytać o te szczegóły, bo lepiej to zrobić na etapie przed złożeniem wniosku, złożyć wniosek w miare lub w 100% poprawny i tę ścieżkę oceny, podpisywania umowy przejść jak najszybciej, niż się borykać z wielokrotnym i poprawkami - część tej szansy na poprawki nie ma, bo jest dopuszczalna jedna poprawka, więc te konsultacje przed złożeniem wniosku są właściwe, potrzebne, więc nie bójcie się Państwo z takich konsultacji korzystać, bo one bardzo wszystkim pomagają.

Przejdźmy do przeglądu środków, które możemy jako samorządy pomocnicze i rady osiedla, sołectwa korzystać.

Najbardziej oczywistym źródłem finansowania są budżety gmin.

Bez względu na wielkość, na charakter tego wydatkowania, tych transferów pieniężnych między budżetem miasta a budżetami samorządów pomocniczych, to budżety gmin cały czas jeszcze (i długo będą) podstawowym źródłem finansowania w granicach naszych samorządów pomocniczych.

O tym warto pamiętać, to co mówiłem wcześniej przed przerwą, że mając wpływ np. na budżety obywatelskie, współtworząc kształt budżetów samorządowych, nawet szansa na to, żeby troszkę wykreować w budżetach takie pieniądze, z których będziemy mogli bez problemu korzystać.

Drugim rodzajem wsparcia funduszy (tu może powinienem napisać budżety gmin i powiatów) jest urząd marszałkowski województwa wielkopolskiego, ale w tej chwili nie myślę o samorządzie województwa wielkopolskiego jako instytucji wdrażającej regionalny program operacyjny, te fundusze europejskie dla wielkopolski, ale myśle o nim jako o źródle finansowania projektów z budżetu marszałka.

Podałem przykład takiego ogłoszenia, konkursu, to jest ogłoszenie na zlecenie organizacji pozarządowej innym podmiotom działalności pożytku publicznego, zadań na realizację projektów w zakresie ekologii.

Są to pieniądze marszałkowskie, wygenerowane w budżecie marszałka, obsługiwane przez jeden z departamentów środowiskowych marszałka, więc krótko mówiąc nim sięgniemy po duże fundusze unijne, nawet te regionalne, warto się zainteresować trochę mniejszymi, które mogą w naszych warunkach wystarczyć.

Pieniędzmi, które generuje budżet marszałka i marszałek właśnie w formie takich ogłoszeń, naborów, tymi pieniędzmi dysponuje i bardzo wiele projektów jest z tego tytułu realizowane. Kolejnym źródłem finansowania jest wojewódzki fundusz ochrony środowiska i gospodarki wodnej, instytucja, która w tym roku ma 30 lat.

Wielce zasłużona dla startowania polityki naszego regionu, bo jeszcze jako dawne województwo poznańskie, potem jako duże województwo wielkopolskie, wojewódzki fundusz należy do jednej z lepiej zasobnych w finanse funduszy.

To jest spory pieniądz, którym fundusz dysponuje.

To jest tak, jak Państwo tutaj widzicie, ma bardzo szerokie spektrum beneficjentów, do których adresuje swoją ofertę.

Są to w dużej mierze pieniądze pożyczkowe, z możliwościami umorzeń, ale są to również pieniądze na przykład na projekty związane z ochroną przyrody, na realizację takich miękkich projektów, do osób fizycznych jednostek samorządu terytorialnego, organizacji itd. Krótko mówiąc, fundusz co roku w różnych pulach dotyczących ochrony powietrza, bioróżnorodności, ochrony gleby, wód, adaptacji do zmian klimatu, ogłasza takie nabory i te pieniądze wydatkuje.

Jest to atrakcyjny podmiot finansowy, dlatego że ma najmniejsze oprocentowanie, te wszystkie wskaźniki, które podwyższają (jeżeli mówimy o pożyczkach) mają na minimalnym poziomie.

Wojewódzki fundusz nie narzuca marży, którą narzucają banki, więc z tego powodu jest atrakcyjniejszym operatorem finansowym dla projektów ochrony środowiska.

Sektor bankowy stawiał wojewódzkiemu funduszowi czy w ogóle sektorowi ochrony środowiska zarzut, że psujemy rynek (mówię w czasie przeszłym) i myśmy odpowiadali w taki sposób, że nie psujemy rynku bankowego, dlatego że wojewódzkie fundusze i wojewódzki fundusz to nie są baki - to są instytucje finansów publicznych, które mają pieniądze z tytułu kar i opłat, więc nie aspirujemy do pojęcia banku.

To też jest korzyść w stosunku do funduszy, dlatego że tutaj takim (oczywiście liczy się efekt ekonomiczny, cały bilans, wyliczenia), ale tutaj dużą część oceny, wniosków, stanowi jednak ocena merytoryczna efektu ekologicznego.

Banki nie interesuje czy my wyprodukujemy tyle czy tyle kilowatów energii, czy zaoszczędzimy tyle wody.

Dla nich się liczy, że coś tam będzie zaoszczędzony, bilans ekonomiczny będzie taki, dajemy pieniądze pożyczamy itd.

W przypadku funduszu czym większy efekt ekologiczny, tym większa szansa na to, żeby te pieniądze uzyskać.

Tutaj jest adres do funduszu, czyli Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej i poznan.pl i tam można wszystkie te nabory śledzić, aplikować, do czego zresztą serdecznie zapraszam.

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej to instytucja, która jest taką główną instytucją w tym systemie finansowania ochrony środowiska, przy czym należy pamiętać, że Wojewódzkie Fundusze Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej nie są oddziałami regionalnymi narodowego funduszu, jak to było kiedyś w nfz, że nfz i oddziały regionalne.

Każdy z tych funduszy ma swoją osobowość prawną.

W związku z tym można teoretycznie sięgać po pieniądze do wojewódzkiego funduszu i narodowego funduszu jednocześnie, jeżeli ta konstrukcja finansowa nam się splecie.

Tam również istnieją pieniądze, które są pieniędzmi dotacyjnymi, czyli tymi najbardziej interesującymi wielu z nas.

Narodowy fundusz poza obsługą środków krajowych również jest operatorem funduszu europejskiego, ale nie unijnego.

W związku z tym też składając czy interesując się funduszami europejskimi ale nie unijnymi, należałoby się zainteresować ofertą NFOŚ-u, bo on też na swoich stronach ogłasza tego rodzaju oferty.

No i trochę więcej przez chwile poświęcę czasu tym funduszom europejskim dla wielkopolski (w skrócie FEW, bo jest to następca WRPO - Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego, to jest ta perspektywa 2 21- 2 27).

To jest tak, że w całej tej konstrukcji FEW-u mamy działania wprost adresowane do tematyki ekologicznej i klimatycznej, ale mamy też ofertę, która nie jest ani klimatyczna, ani ekologiczna, ale z której realizując projekty ekologiczne w formie aktywizacji społecznej, również możemy sięgnąć, o czym powiem za chwileczkę.

To może będzie dla państwa nudna część wystąpienia, ale to tylko przelecę, bo i tak Państwo będą się wczytywali w treść tych dokumentów szczegółowo.

Oczywiście jednym z tych pierwszych działań, kierunków interwencji, jak to się nazywa w tej nowomowie unijnej, to jest właśnie efektywność energetyczna i redukcja emisji gazów cieplarnianych, czyli wszystkie zadania związane z instalacją OZE, kwestia oszczędności energii zarówno w budynkach jak i na przesyłach, kwestie instalacji hybrydowych, inwestycje w małe instalacje wodne, farmy fotowoltaiczne, elektrownie wiatrowe.

Oczywiście istnieje pewna linia demarkacyjna między tym, co oferuje FEW, a będzie oferował FENIKS, ale jakby to dla wielu przedsięwzięć związanych z ochroną środowiska, jeżeli chodzi o część ochrony środowiska, jest ofertą atrakcyjną.

Kolejnym kierunkiem interwencji jest wspieranie energii odnawialnej.

Zgodnie z jedną z dyrektyw unijnych.

To są też działania związane wprost ze sferą zwiększenia OZE w bilansie energetycznym regionu, to dotyczy zarówno energetyki zawodowej jak tej konsumenckiej czy każdego samorządu, który byłby zainteresowany inwestowaniem swoich pieniędzy właśnie w taką lokalną energetykę, która jest zależna od gminy, a nie od koncernów energetycznych czy dużych sieci przesyłowych.

Kolejnym bardzo ważnym kierunkiem interwencji jest właśnie to, o czym mówimy o ostatniego spotkania i dziś od rana, czyli dostosowanie się do zmian klimatów i zapobieganie ryzyku związanemu z tymi zmianami, klęskami żywiołowymi i tak dalej.

Jak Państwo widzicie, są tu zarówno zadania twarde związane z inwestycjami, jak i zadania miękkie związane ze sferą zarządzania adaptacją do zmian klimatu, na przykład system prognozowania czy ostrzegania środowiskowego, system ratownictwa, edukacji, o którym mówiliśmy przez pewien czas.

Ważne w tym wypadku jest uwzględnienie podejścia systemowego, czyli preferencji dla rozwiązań naturalnych.

Tam gdzie można zrobić rozwiązanie naturalne, FEW nie da pieniędzy na rozwiązania sztuczne - myślę tu o zbiornikach retencyjnych, o których mówiliśmy przed chwileczką.

Też trzeba o tym pamiętać.

Kolejnym kierunkiem interwencji jest wspieranie dostępu do wody oraz zrównoważonej gospodarki wodnej.

Krótko mówiąc, to nie tylko zadanie związane z gospodarką wodno-ściekową czyli kanalizacje, oczyszczalnie ścieków, osady ściekowe, czy systemy plany bezpieczeństwa wody dla przedsiębiorstw wodociągowo-kanalizacyjnych, również wszystkiego rodzaju działania służące poprawie jakości i dostępu do wody pitnej i wszystkie zadania (również edukacyjne), które mają wspierać działania związane ze zmniejszeniem zużycia wody. Najlepszą formą ochrony wody jest jej mniej używać.

Poza ochroną taką realną. Tego rodzaju działania również są przewidziane w tym FEWie na tę perspektywę.

Również gospodarka odpadami, obiegiem zamkniętym, zasobooszczędna.

Dzisiaj się odchodzi od gospodarki takiej typowej (segregacja - recykling) a bardziej się próbuje to wpisać w gospodarkę niskoemisyjnej albo gospodarki obiegu zamkniętego.

Tam, gdzie trzeba, należy oczywiście gospodarować w sposób wyważony odpadami które już powstały, ale znowu tutaj zasada odpowiedzialności każdego z nas: najlepszą formą gospodarki odpadami jest unikanie powstawania nowych odpadów i to również w tym kierunku interwencji się mieści.

Kolejnym działem interwencji jest ochrona przyrody, wzmacnianie różnorodności biologicznej.

Pojęcia te są stosowane niekiedy zamiennie.

To są zadania zarówno kierowane do projektów, które będą realizowane na terenach chronionych (rezerwaty, parki krajobrazowe, obszar natura 2000) ale również wszystkie ekosystemy, które będziemy chcieli chronić poza siedliskami.

Krótko mówiąc, nie musi być dane siedlisko/gatunek chroniony i wnioskowanie o te pieniądze jedynie kiedy on rośnie na terenie chronionym, ale również może być chroniony poza obszarami chronionymi, dlatego że nie wszystkie gatunki (dla zwierząt to w ogóle nie ma granic gmin, obszarów chronionych, więc zwierzęta mogą sobie wybrać inne tereny niż park krajobrazowy do rozrodu), więc jeśli są to gatunki cenne, to są chronione także poza obszarami chronionymi.

Oczywiście to jest też tak, że można realizować projekty, które się nazywają ładnie: *projekty, ograniczające antropopresję w zakresie ukierunkowania ruchu turystycznego.*

Kiedyś to się nazywało kanalizowanie ruchu turystycznego (słowo kanalizowanie brzmiało brzydko, dlatego to zmienili).

Można pod tym tytułem, wyobrażam sobie, realizować projekty mające na celu realizację ścieżek edukacyjnych, turystycznych, które będą uwypuklały wartości przyrodnicze na terenie Państwa gmin, ale nie będą rozdeptywanie.

Stąd często popularne alejki spacerowe na wzniesieniach, na skraju trzcinowisk, krótko mówiąc taka alejka skłania do tego, żeby się przejść alejką, szlakiem spacerowym, a nie koniecznie rozdeptywać trzcinę, a i tak zobaczymy to co chcieliśmy zobaczyć albo to, czego nawet się nie spodziewaliśmy.

Krótko mówiąc taki projekt, który ma na celu ochronę terenów cennych przyrodniczo przed zmasowaną turystyką, turystyka rozproszoną, która wchodzi wszędzie i rozdeptuje. Też można na tego rodzaju rzeczy składać wnioski.

Kolejny kierunek interwencji, ale nie związany zochroną, o której powiedziałem przed chwileczką, to jest taki kierunek, który został nazwany przez twórców FEWu...

To jest taki projekt społeczny, którego nie znajdziemy w dziale energia i środowisko, znajdziemy w strefie społecznej.

Widzicie Państwo, że można tworzyć takie projekty, które integrują społeczność lokalną, sprzyjają włączaniu społęcznemu nowych mieszkańców, grup; wykorzystują działania gospodarcze, kulturalne, turystyczne ale również środowiskowe.

Krótko mówiąc, możecie Państwo planować pewnego rodzaju projekty, których ekologia będzie podmiotem, ale te pieniądze uzyskacie nie ze środowiska energii, ale ze sfery rozwoju społecznego w tym dokumencie funduszy europejskich dla wielkopolski.

Dlatego warto tego rodzaju dokumenty przeglądać nie tylko pod kątem tematyki punktowej, środowiskowej, ale poszukać tematyki dogodnej dla Państwa obszary, kierunki interwencji, w których też moglibyście realizować projekt, niekoniecznie bijąc się o pieniądze w sektorze “środowisko”, aplikować w innych sferach i móc realizować te projekty.

Często jest tak, że ekologia jest jednym z elementów danego projektu, więc może się okazać, że jeżeli państwo za mało punktów abyście zdobyli w projekcie edukacyjnym dla naboru środowiskowego, to możecie uzyskać całkiem pokaźną liczbę punktów, wnioskując o sprawy związane z taką aktywizacją społeczną w innym miejscu.

Innymi (nam się czas powoli kończy, nie chciałem tutaj tego tematu za nadto), w takim skumulowaniu wielkim wymieniam tylko kilka, potencjalnie nowych źródeł finansowania. Takim popularnym dotąd funduszem był Program Rozwoju Obszarów Wiejskich, dziś to się nazywa Plan Strategiczny dla Wspólnej Polityki Rolnej.

Tam też jest duża gama tematów środowiskowych, klimatycznych, które możemy na terenach wiejskich realizować, co ma też znaczenie w przypadku naszej metropolii.

Ten Feniks, następca POIŚ, to jest raczej ku porządkowi wymieniam tego rodzaju fundusz, one jest potężnym funduszem, na duże projekty strategiczne.

Wyobrażam sobie, że w przypadku naszej metropolii można realizować projekt strategiczny, który wymagać będzie finansowania FENIKSA.

Wiele samorządów naszej metropolii będzie sięgało do FENIKSA po środki unijne na realizację projektów inwestycyjnych, natomiast zakładam, że samorządy pomocnicze są jakby za mało strategiczne dla strategiczności FENIKSA.

Oczywiście są to fundusze sołeckie, budżety jednostek pomocniczych miasta Poznania, ale warto również sięgać po pieniądze funduszy prywatnych i publicznych fundacji.

Jest na Facebooku taka strona: konkursy dla MGO.

Oni właściwie codziennie publikują nabory różnych instytucji (od dużych, europejskich, po jakieś fundacje bankowe, charytatywne, małe i lokalne fundusze, które się pojawiają na określony rodzaj zadań, czasami fundusze adresowane lokalnie, czasem ogólnopolskie, związane z ekologią, naturą, związane z rokiem znamienitych Polaków, w tym roku mamy rok Zamojskiej).

Są też fundusze, w których można aplikować o realizację swoich projektów.

Fundacja Zakłady Gónickie, z którą współpracuje ma też taki, dwa razy w roku, projekt grantowy, który można zdobyć na realizację różnych projektów grantowych.

Krótko mówiąc: warto się zainteresować takimi funduszami prywatnymi, fundacja PZU, Orlenu, jakiś baków, tego jest od groma.

Jeżeli Państwo na tę stronę facebookową wejdziecie i zrobicie subskrypcję, to właściwie codziennie macie jakieś informacje związane z tego rodzaju naborami.

Również ciekawą ofertę mają różnego rodzaju fundusze oświatowe i mogą być to fundusze marszałka, urzędów naszych gmin, unijne czy właśnie bankowe, prywatne.

Edukacja jest cały czas na szczęście bardzo popularnym obszarem funkcjonowania i realizacji projektów, więc może się okazać, że Państwo jako samorządy pomocnicze moglibyście pośrednio z nich skorzystać.

Oczywiście wszystkie fundusze inicjatyw społecznych, czyli nie wprost adresowane do tematyki środowiskowej czy ekologicznej, też warto o nich pamiętać.

Teraz sprawa jedna z najbardziej kłopotliwych.

Czy samorządy pomocnicze mogą aplikować do wszystkiego rodzaju funduszy?

Odpowiedź brzmi: niestety nie.

Wynika to z charakteru samorządu pomocniczego, z ich kompetencji i takiego prawodawstwa w Polsce.

To, że Państwo jako samorząd osiedlowy X, samorząd sołecki Y nie może aplikować jako samorząd, to możecie państwo wchodzić w partnerstwa z różnego rodzaju podmiotami, dla których będziecie tzw beneficjentem końcowym.

Nawet jeśli formalnie złoży to samorząd w Kórniku, Tarnowie Podgórnym albo złoży organizacja z Puszczykowa albo Lubonia, albo złożą placówki publiczne i niepubliczne z Suchego Lasu czy Śremu, to może się okazać, że nawet jeśli formalny wnioskodawca będzie inny niż samorząd pomocniczy, to państwo możecie być albo wyłącznym realizatorem tego jako podwykonawca albo tak zwanym beneficjentem końcowym.

Krótko mówiąc cały przegląd zarówno tych możliwości działań (chociaż w ich przypadku jest to o tyle łatwiejsze, że Państwo dysponujecie budżetem inwestycyjnym i możecie we własnym zakresie projekty mniejsze lub większe realizować), to w przypadku funduszy może to być bardziej kłopotliwe, ale dalej macie Państwo szansę na partnerstwa, możecie ubiegać się o środki unijne (nie tylko).

Nie jest tajemnicą, że jeżeli ktoś jest aktywny w radzie osiedla czy sołeckiej, to jest też aktywny w organizacji pozarządowej, to zazwyczaj jest taki układ, nie ograniczacie Państwo aktywności w samorządach pomocniczych czy organizacjach.

Dla Państwa ta aktywność publiczna jest rzeczą naturalną, więc jeżeli Państwo w tych katalogach beneficjentów, które ogłaszają podmioty prywatne i publiczne nie znajdziecie samorządu pomocniczego, który może się ubiegać o te pieniądze, to nadal Państwu tej drogi nie zamyka, możecie się Państwo poprzez te partnerstwa takie wnioski składać nadal.

 I to by było wszystko z mojej strony.

**KM**: Jest to doskonała okazja do zadawania ewentualnych pytań do pierwszej, ale też do (może zwłaszcza) drugiej części dzisiejszego spotkania.

**KMM:** Wykończyłem ludzi. O, widzę, że jest pytanie.

Proszę po prostu włączyć mikrofon i zadać pytanie.

**Ela Sobkowiak (ES)**: Dzień dobry, Ela Sobkowiak, kieruję zarządem osiedla Podolany. Chciałam potwierdzić to partnerstwo, bo myśmy już kilka razy składali wnioski z Wojewódzkiego Funduszu OChrony Środowiska ale wymagało to zgody i współpracy jednostki miejskiej, to się samo nie dzieje, tutaj potwierdzam to, co Pan mówił.

Moje spostrzeżenie: czy mamy jakieś mechanizmy, żeby uwrażliwić urzędników na pewne kwestie, związane z ekologią, czy one nie powinni mieć obowiązkowych takich webinarów i regularnych, żeby na przykład wiedzieli, że trzeba dołożyć wszelkich starań, żeby to drzewo przy budowie drogi jednak uratować, czy o tych drobnych rzeczach, o których Pan mówił. Czy my możemy jakoś na to wpłynąć?

A drugie, jeśli chodzi o te różne finanse, ogrom tego jest taki, że przy naszej działalności społecznej, to ciągle brakuje na to wszystko czasu.

Czy ma Pan jakąś receptę, gdzie najlepiej sięgać i szukać, jeśli chodzi o jednostki pomocnicze?

Dziękuję.

**KMM:** Zacznę od końca, dziękuję bardzo za to pytanie.

Myślę, że najłatwiej (ja zachęcam, żeby sięgać wszędzie, gdzie się da), ale wydaje się, że tymi najłatwiejszymi pieniędzmi są te, które są najbliżej, czyli właśnie budżety samorządu, gminnego i miejskiego i na przykład fundusze europejskie, wojewódzki fundusz ochrony środowiska dla wielkopolski.

Dlatego, że w przypadku na przykład wojewódzkiego funduszu wniosek jest w miarę prosty. On nie wymaga firmy konsultingowej,która będzie otwierała przed nami perspektywy pomocny, bo możemy jeżeli macie Państwo konkretny pomysł, koncepcję, to naprawdę wypełnienie wniosku do funduszu jest bardzo proste.

Ja to testowałem sam, już jako beneficjent, po zakończeniu współpracy z funduszem, czekam teraz na rozstrzygnięcie, mam nadzieję, że dostanę, ale to są rzeczy naprawdę proste.

Fundusze europejskie dla wielkopolski wymagają już troszeczkę więcej zabiegów, tam są często potrzebne studia wykonalności, skomplikowane analizy.

Ale istnieje gama, cała rzesza ludzi, którzy mają fachowa wiedzę i w składaniu wniosku mogą pomóc. Np jeśli dana szkoła czy samorząd pomocniczy ze szkołą starają się o termomodernizację to często są potrzebne audyty energetyczne.

Ja, powiem za siebie, nie jestem w stanie wykonać audytu energetycznego bo nie mam umiejętności.

Ale istnieje bardzo szerokie grono audytorów energetycznych, którzy taką pracę wykonują. W funduszu jest tak zwana grupa doradców energetycznych, czyli ludzie wprost zorientowani na tematy energetyczne, też można ich poprosić o pomoc, prawda.

W przypadku tych fundacji prywatnych czy bankowych, tam wnioski są też bardzo proste, tam główny nacisk polega na tym, żeby dobrze po pierwsze opisać dany projekt, czyli próbować się wpisać w rolę osoby, która to będzie oceniać - używać zwrotów, które będą przekonujące.

Pokazać ten efekt, na który Państwo liczyć, powszechnego dostępu do danego projektu i właściwie to jest wszystko.

Dobre uzasadnienie merytoryczne i zakreślenie dobrej , szerokiej perspektywy grona odbiorców to są rzeczy które czasami wystarczają i nie trzeba jakiejś specjalnej filozofii, konsultantów (oni się oczywiście będą czasami pojawiali, że zapłaci Pani 2000, to my to Pani zrobimy - będą też tacy).

Ja bym się nimi nie przejmował.

Tam gdzie można składać najprościej - trzeba to robić.

Tam gdzie jest bardziej skomplikowanie - jak wchodzicie Państwo w partnerstwa z samorządami to w tym momencie te całe *know how* dotyczące zasad ubiegania się leży często po ich stronie, więc też jest łatwiej.

Natomiast nie wiem jak by to wyglądało w przypadku narodowego funduszu, ale myślę, że jeżeli jest dobry partner to i to warto pokonać.

Natomiast co do pierwszego pytania, to się z Panią zgadzam: urzędnicy powinni mieć spotkania obowiązkowe.

Wiem, że mają jakąś sesję webinarów, pojawiają się tam we własnym gronie, natomiast wiem, że spotykanie się we własnym gronie jest fajne od czasu do czasu, natomiast powinni czasem się spotykać w wymieszanym gronie, samorządów pomocniczych, żeby po pierwsze usłyszeli bolączki tego, co wszystkich nas gryzie od dołu, ale żeby oni mogli powiedzieć z jakiego rodzaju kłopotami mają do czynienia, bo czasem ich niemożność nie wynika ze złej woli, ale czasem urzędnik nie może, bo takie jest prawo.

I czasem wystarczy, że emocje trochę opadną i to ciśnienie konfliktowe się wypali, to wtedy łatwiej niekiedy rozmawiać. Cóż mogę powiedzieć, tylko się z Panią zgodzić.

Ja na to wpływu niestety też nie mam.

**ES**: Okej, dziękuje bardzo.

**KM:** Czy mamy jeszcze jakieś pytania może?

Na razie zgłoszeń nie widzę, ale damy jeszcze chwilę może.

**KMM:** Ja jeszcze korzystając z okazji, może ktoś z międzyczasie stwierdzi, że ma pytanie, powiem, że to spotkanie za tydzień ma być spotkaniem, na którym powiemy sobie o tej edukacji ekologicznej w taki sposób już nawet instruktażowy.

Edukacja ekologiczna jest bardzo popularnym obszarem finansowania ze środków unijnych, krajowych, regionalnych.

Opieczętowanych ekologią i klimatem, więc jeżeli to spotkanie za 2 tygodnie będzie dla

Państwa inspiracją, to się będę bardzo cieszył, że Państwo będą mogli sobie 1:1 przekopiować te wzorce - ja sobie żadnych praw autorskich nie roszczę, będę się cieszył, że Państwo z tego skorzystaliście.

Takie pytanie, prośba - jeżeli Państwo macie (może do organizatorów sugestia ) - uznalibyście państwo, że na takim spotkaniu dotyczącym edukacji klimatycznej mogliby się pojawiać edukatorzy, nauczyciele ze szkół, to byłoby fajnie; mam wrażenie, że to temat który ich zainteresuje, a może wtedy się narodzą jakieś wspólne projekty szkolno-samorządowe.

**KM:** Na pewno to przekażę, natomiast patrząc tutaj na listę nikt się już nie zdecydował zgłosić, to w takim razie myślę, że będziemy kończyć to nasze dzisiejsze spotkanie, chyba, że ktoś rzutem na taśmę się postanowił zgłosić.

O, jest Pan Piotr!

**P:** Jak jest troszkę czasu, to ja się spytam o takie kwestie praktyczne - rozumiem, że tu jest kwestia dyskusji o finansowaniu, ale mnie szczerze mówiąc interesuje kwestia jak nie pytając o pieniądze, albo zaniechując działania, jak osiągnąć również ten skutek.

Na przykład w przypadku wycinki drzew w ciekach, to jest ewidentnie coś, na co trzeba było wydać pieniądze, ale to ewidentnie powoduje negatywny stosunek do zmian klimatu.

I jak powstrzymywać takie działania?

Tutaj mam konkretny przypadek na myśli, na sąsiedniej dzielnicy Morasko, w okolicach końca ulicy Hodowlanej robiono jakiś odpływ, który niszczył potok, który wpływa w okolicach poniżej stawu (już nie pamiętam, jak to się nazywa), ale chodzi o to, że on został bardzo mocno zdewastowany, ciek który oddziela terenu UAM od stadniny.

To zostało zrobione, oczywiście nikt się nie będzie do odpowiedzialności poczuwał i teraz właśnie urzędnicy mówią, że oni muszą, nie mogą i tak dalej, ale koniec końcem według mnie ktoś powinien ponieść jakąś odpowiedzialność.

Może masz jakieś doświadczenia, jak to zrobić, żeby urzędnicy nie popełniali tak karygodnych błędów.

Od kilku lat już wiemy co powoduje te negatywne skutki, natomiast urzędnicy robią w kółko to samo, jakby się niczego nie nauczyli.

Być może kiedy zrozumieją swoją winę być może, będą zmuszeni do odtworzenia tych negatywnych skutków, które wywołali i być może wtedy zrozumieją, że w przyszłości nie warto wydawać pieniędzy na dewastacje.

To może nie kwestia dofinansowania a prawne skutki, jak wymusić właśnie jakieś działania, co tu zrobić.

**KMM:** Niestety, jedyny pomysł, który mi na gorąco przychodzi to zgłaszanie przypadków do prokuratury albo kierowanie do sądu.

**P**: Ale to chyba by musiał być sąd administracyjny, więc nic (...)

**KMM:** Czasami jest tak, w sądzie administracyjnym można podważyć procedurę jeżeli uznamy, że została naruszona.

Natomiast prokuratura musi badać każdy przypadek naruszenia jakiegokolwiek prawa, również związanego z ochroną środowiska. Można się powołać na ustawę o ochronie środowiska, ustawę szkodową.

Krótko mówiąc: jest pewien problem po stronie prokuratury; na ile prokuratura sprawy związane z niszczeniem środowiska uznaje za ważne.

To jest tak, że ludzie zdesperowani często kierują sprawę do prokuratury i zniechęcają się potem, dlatego że umarza to postępowanie.

W Poznaniu mamy prokuratora (nie pamiętam teraz nazwiska), ale on się wyświetlił w przestrzeni ekologicznej miasta parę razy przez ostatni rok, jak komisja dialogu obywatelskiego robiła swoje posiedzenia, ale ja też współorganizowałem taką konferencję dotyczącą ochrony ptaków i nietoperzy w Poznaniu i zaprosiliśmy prokuratora, z resztą to nie będzie zapis tej konferencji, są nawet chyba prezentacje, i wtedy prokurator powiedział, że faktycznie jest jakiś mankament, że wiele spraw jest umarzanych ze względu na niską szkodliwość społeczną, ale oni ostatnio coraz częściej pochylają się nad tymi kwestiami i nie odpuszczają - więc może to jest ta droga.

Jeśliby się okazało, że sprawa skierowana do prokuratury nie jest umorzona, a prowadzona dalej, to pomijając, że jak ktoś zrobił zwykły błąd, bo takie rzeczy się zdarzają.

Ale myślę, że jeśli ktoś zrobił jakąś kwestię świadomie, z weryfikacją, to będzie potem myślał - bo jeśli trafi do prokuratury drugi czy trzeci raz, to już nie będzie takie hop-siup.

**P:** Ja bym chciał tutaj dodać, że zwykle mnie nie organizuje tego typu zgłaszanie - dla mnie to osobiście za duża ilość pracy, duża szansa, że będzie to niska szkodliwość i tak dalej. Tutaj miałem może nadzieje na to, że mi powiesz jak urzędnicy mogą się sami zreflektować, bo prezydent patrzy, albo rada miasta czy ktoś.

Ale tak się spodziewałem, że pozew może być jedyną opcją.

Ale wobec dewastacji z ostatnich moich lat, jak jestem w radzie osiedla, widzę, że niespecjalnie tutaj coś się dzieje nawet z takimi dużymi sprawami, jak na przykład mam na osiedlu fabrykę nielegalną - nic się nie dzieje, trzeba o to walczyć, zabiegać, tracić na to siły, ale miasto tutaj specjalnie nie pomaga.

Nie liczę, że w kwestii przyrody nagle się zacznie tym zajmować.

Dziękuję Ci za tę pomoc.

**KMM:** Jeśli mówisz o tym przypadku, przychodzą mi na myśl dwie rzeczy: wiem, że ludzie korzystają i odnosili jakieś sukcesy, to było zgłaszanie interwencji do wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska.

Teraz ta inspekcja została podzielona na dwie osie: typowo wielkopolską, inspekcję ochrony środowiska i na główną inspekcję spraw środowiska; WIOŚ jest strukturą przeznaczoną do interwencji, oni tego typu sprawami się zajmują.

Wiem, że jakimiś niemałymi sukcesami pomagają interwencję do straży miejskiej - posiada ekopatrol, ale od paru lat ma upoważnienie prezydenta do wchodzenia na posesję - kiedyś mogła przyjść, zapukać, a obywatel powie, że się nic nie dzieje i przed strażą zamyka drzwi, bo straż miejska ma prawo wejść na posesję i kontrolować sytuację, która się dzieje w środku zakładu, domu.

Wiem, że jakieś sukcesy straż miejska częściej (...)

**P:** Tak, tak, ale chciałem Ci powiedzieć, że no tutaj troszkę wiem jak to działanie (nie tak dokładnie, ale słyszałem, Pani Ela z zarządu się bardzo mocno zainteresowała).

To jest nasz wkład w to, żeby ktoś inny działał, ale miasto samo z siebie nie czuje się odpowiedzialne, żeby się tym zajęli i liczą, że my wszystko będziemy zgłaszać, pilnować.

Ja sam osobiście kiedyś dzwoniłem do straży, na policję w sprawie nielegalnej wycinki i oni to zignorowali totalnie, więc to jest tak, że my mamy się starać, ale koniec końców to są też takie jest też takie zmarnowane siły, więc mówię pesymistycznie, ale tak, wiem jakie są procedury i wiadomo, próbuje się to realizować, ale ja osobiście dostrzegam, że skuteczność jest strasznie niska i czasami szkoda marnować własną energię, mimo, że są to działania, które powinny być zrealizowane za darmo, czyli tak naprawdę za pieniądze sprawców, którzy wywołali szkodę powinna być wykonana potem jakaś pełna rekompensata, ale miasto nie jest zainteresowane taką rekompensatą.

To są ziemie, grunt, jestem w radzie osiedla i mogę wyrazić swoją opinię jako radny, ale to ostatecznie miast decyduje co oni zrobią na własnej ziemi, gdzie ich mienie zostało zniszczone.

To takie zaklęte koło. Na pewno nikt nie będzie ich pozywał o to…

Także dziękuję Ci bardzo, prezentacja była bardzo ładna, dużo wyjaśniłeś takich kwestii osobom niezorientowanym, ja też sobie kilka rzeczy przypomniałem, więc bardzo Ci dziękuję za ten webinar.

**KMM:** Również dziękuję.

**KM**: Jeszcze jakieś pytanie last minute?

Czy to było ostatnie?

Nie widzę zgłoszeń. W takim razie będziemy zamykać to webinarium.

Dziękuję Państwu za aktywne uczestnictwo i za liczną obecność oraz wypełnienie listy obecności co nie jest również bez znaczenia, a Krzysztofowi dziękuję, za przeprowadzenie tego seminarium, z dużą ciekawością się mu przysłuchiwałem.

Także dziękuję jeszcze raz i do zobaczenia przy następnej okazji, która niebawem nastąpi.

**KMM**: Już 18 kwietnia.

**KM:** Tak jest. Dziękuję bardzo.